Ner 163. Kraków 20 Lipca — Czwartek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu**, **w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p. *Jenke et Sarnighausen*.**

Kraków 19 lipca.

Najtrudniejsza to rzecz godzić waśni domowe. Spór między Austryą i Prusami trudny też zawsze do zagodzenia. Żadne z obu tych mocarstw nie chce doprowadzić sporu do ostateczności, wiedząc dobrze, iż wojna między niemi nie na ich obróciłaby się korzyść. Zgromadzenie związkowe nie ma dostatecznej powagi, a tem mniej bezstronnem być może, aby wzięło na siebie rolę rozjemcy. Ani Austrya ani Prusy nie poddałyby się powtórnie wyrokowi obcemu i bezwarunkowemu, jak to było przed laty kilkunastu, gdy Cesarz Mikołaj zagodził spór austryacko-pruski. Nie idzie tu zresztą o pośredniczenie zwaśnionych, ale aby rozjemca stanąwszy w obronie jednej ze stron spornych, zmusił stronę przeciwną do ustąpienia. Tak było też w Ołomuńcu. Dziś żadne z obu państw niemieckich nie zechce szukać dla siebie pomocy zagranicą, bo nie tylko, że żadne z nich nie przeczuwa, za któremby się rozjemca oświadczył, ale że jak skutki okazały, sama nawet strona wygrywająca źle wychodzi na takim wyroku arbitralnym.

Do tej trudności w ogóle zagodzenia każdego sporu między obu mocarstwami niemieckiemi, przychodzi jeszcze trudność przedmiotu spornego, jakim są Księstwa zaelbiańskie. Zbyt dobrze jest znaną we wszystkich szczegółach swoich sprawa Księstw, aby potrzeba było przedstawiać raz jeszcze jej obecną fazę. Nadmienimy tylko, że trudności w ogóle rozwiązania tej sprawy wzmogły się jeszcze o wiele przez wspólnictwo posiadania Księstw. Gdybyśmy mogli posądzać dyplomacyę duńską o zręczność, której wcale w roku zeszłym nie złożyła dowodów, moglibyśmy ją oskarżyć o umyślne odstąpienie straconych prowincyj dwom współzawodniczącym państwom na wspólną własność. Gdyby się zwycięzcy podzielili zdobyczą, mogliby każdy w swoim nabytku robić co mu się podoba; ale posiadać całość wspólnie — na to nie ma przykładu w prawie prywatnem, a tem mniej w prawie publicznem. Polską podzieliły się trzy państwa rozbiorowe; Holsztyn, Szlezwik i Lauenburg posiadają dwa mocarstwa niemieckie wspólnie.

Nie ma tu innego wyjścia, jak podzielić się, lub oddać wszystko trzeciemu za wynagrodzeniem. Alež na podział przystać Austrya nie może, bo mało dla niej ma wartości odległa posiadłość; na odstąpienie całości nie mogą przystać Prusy, bo prowadziły wojnę nie dla tego, aby księciem tych prowincyj był nie król Duński, lecz książę Augustenburski lub W. ks. Oldenburski; prowadziły one wojnę, żeby dla siebie zyskać kawał ziemi i silną morską pozycyę. Jakiekolwiek też spór między Austryą i Prusami przebywa drogi, zawsze na to w końcu wychodzi: czy odstąpić księstw komu innemu, lub też samym podzielić się niemi. Jedno i drugie dla jednej lub drugiej strony korzystnem być może; żaden zaś z obu tych sposobów rozstrzygnięcia nie może być zarówno obu stronom dogodny.

Niejednokrotnie też wymówiono słowo: kompensata. Szukano tej kompensaty, lecz jej nie znaleziono. Prusy nie chcą i niemogą nabywać jedną prowincyę na północy, aby w zamian za to tracić inną od południa, aby dzieło Fryderyka II, które przygotowało wielkość przyszłą Prus, niweczyć jednem pociągnięciem pióra. Austrya zaś moralnej jedynie a nie materyalnej kompensaty przyjąć nie może, bo nietylko niedowierza przyrzeczeniom Prus, ale że zobowiązania Prus względem Austryi mogą być tylko ewentualne, gdy objęcie Księstw jest korzyścią już nabytą, a powtóre, że zobowiązanie się takie, jak np. pomoc Austryi w danym razie, poręczenie przez Prusy posiadłości terrytoryalnych Austryi, przyniosłoby Austryi zamiast korzyści upokorzenie i zawisłość od Prus.

Nie mogąc dać kompensaty od siebie, dałyby ją chętnie Prusy kosztem cudzym, lecz tego nie podobna dziś dokonać bez wielkiej wojny, a przynajmniej bez wielkiego kongresu. Ale w wojnie powszechnej i na kongresie powszechnym musianoby wynagrodzić i te mocarstwa, któreby dozwoliły wynagrodzić Austryę za Księstwa zaelbiańskie kosztem słabych państw. Czyby się wtedy kompensata opłaciła?

Na każdym więc kroku nowe trudności. Wyjścia z nich niema, chyba za zbiegiem nieprzewidzianych okoliczności lub w następstwach ogólnej katastrofy europejskiej. Oba mocarstwa niemieckie bawią się tymczasem w przetrzymanego, czekając, aż przeciwnik znużony i zwątpiały złagodzi warunki swoje. My nie wiemy, która strona będzie w tem położeniu wcześniej od drugiej, bo tu nie dosyć chcieć przetrzymać, ale trzeba także módz wytrwać.

W sprawie katedry filologii klasycznej w tutejszym uniwersytecie odebraliśmy list następujący:

Kraków 19go lipca.

L. Św. — Katedra filologii klasycznej w tutejszym uniwersytecie doznawała częstszych zmian od czasu usunięcia z niej profesora Małeckiego i zgiermanizowania uniwersytetu. Zmiany te możnaby oznaczyć następującemi nazwiskami: Prof. Dr Jülg; prof. Dr Linker; Interregnum; prof. Dr Brandowski.

Z przybyciem profesora Jülga do Krakowa rozpoczęły się wykłady filologii w języku niemieckim; nie długo potem wszystkiego uczono po niemiecku. Drowi Jülgowi przypadł samemu *jednemu* cały obszar filologii klasycznej rozpadającej się na tyle rozmaitych działów. Ależ dziś przy takim wzroście umiejętności, wymagającym coraz bardziej podziału pracy, trudno być totumfackim w zawodzie naukowym; to też nic dziwnego, że i prof. Jülg nie mógł należycie reprezentować wszystkich kierunków tej umiejętności. Zresztą skierował był wspomniany profesor główne swe studya bardziej ku lingwistyce aniżeli ku filologii, a i w lingwistyce trudnił się głównie językiem kałmuckim i dowiódł tego pracą literacką. Że od literatury Greków i Rzymian nadto wielki skok do Kałmuków, że są to zupełnie odrębne działy, tego zaprzeczyć nie można; a zarazem trudno, aby ktoś skierowawszy przeważną uwagę na jeden punkt, mógł zarówno pielęgnować i inne, tym razem te, które właśnie stanowiły przedmioty katedry uniwersyteckiej. Zresztą nie słyszeliśmy, żeby wspomniany profesor wydał był podczas pobytu swego w Krakowie jaką pracę na polu filologii klasycznej, być może że dla tego, iż rzucał się na najróżnorodniejsze kierunki; pisał np. o kronice Kadłubka, która, jak w ogóle historyografia średniowieczna, nie wchodziła w zakres jego studyów; w końcu uczony profesor trudnił się podobno i publicystyką. Łatwo zrozumieć, że takiej różnorodnej pracy podołaćby mógł tylko geniusz; prof. Jülg był bardzo pilnym i pracowitym ale geniuszem nie był. W końcu i o tem wspomnieć nie zawadzi, że dla braku komisyi egzaminacyjnej nauczycielskiej w Krakowie, której i dziś jeszcze nie ma, na przyszły zawód kandydatów nauczycielski także nie bardzo zwracano uwagę.

Z postępem czasu, po latach sześciu czy siedmiu profesorstwa samego p. Jülga, dodano drugiego profesora. Był nim przysłany z Wiednia Dr Linker, który bodaj czy nie rok cały we Wiedniu ucząc, miał już tytuł profesora krakowskiego, zanim wstąpił był na katedrę krakowską. P. Jülg uczył od tego czasu po grecku, p. Linker po łacinie; był więc już podział pracy, a młodzież mogła więcej korzystać. Do tego był p. Linker prawie specyalistą, trudnił się prawie wyłącznie literaturą rzymską i posiadał w tym względzie głęboką naukę. Wszelako i on był jednostronnym; bo w literaturze łacińskiej zajmowała go głównie krytyka tekstu, przeważnie na domysłach oparta, czyli tak zwana konjekturalna i restytucya dawniejszej w starszych rękopismach zawartej ortografii. Obaj profesorowie zwracali uwagę więcej na strony formalne aniżeli realne; o *duchu* starożytnym, o tak rozlicznych kierunkach życia objawiających się w dziełach pisarzy starożytnych, nie było mowy. Gdyby wówczas do tych dwóch profesorów przedstawiających powyższe strony, przybył był filolog w ścisłem znaczeniu słowa, taki np. jak prof. Bonitz we Wiedniu, zważający głównie na ducha starożytności, toby filologia klasyczna reprezentowana w uniwersytecie Jagielońskim we wszystkich ważniejszych kierunkach, mogła była zakwitnąć.

Z rokiem 1861 zaszła, jak wiadomo, główna zmiana; uniwersytetowi przywrócono po największej części język polski. Profesorowie filologii obowiązani byli wykładać jedno kolegium po niemiecku inne po polsku. Ani p. Jülg, ani p. Linker zadaniu temu zadośćuczynić nie mogli. Przeniesiono więc prof. Linkera do uniwersytetu lwowskiego, który zawsze jeszcze jest uniwersytetem niemieckim, a p. Jülg znów sam pozostał w krakowskim i znów objąć musiał oprócz greki i łacinę, którą się lat kilka na katedrze nie trudnił. Tymczasem w gimnazyach zaprowadzono choć w części język polski wykładowy; kandydaci do stanu nauczycielskiego powinni się byli przygotowywać do zawodu swego, a mianowicie do uczenia filologii klasycznej w szkołach gimnazyalnych i w języku polskim; potrzeba tego była tem większa, że była to gieneracya kandydatów, którzy będąc uczniami w gimnazyum, prawie wszystkiego uczyli się po niemiecku, szczególnie filologii klasycznej w wyższych klasach. W tem więc, jak tłómaczyć należycie pisarza greckiego lub łacińskiego po polsku, nie mieli żadnej wskazówki. P. Jülg dać jej nie mógł, bo wykładał tylko po niemiecku. I trwał ten stan, w którym p. Jülg znów musiał być w zawodzie filologii totumfackim w naszym uniwersytecie, lat kilka, do roku przeszłego, w którym p. Jülg przeniósł się do Insprucku. W ciągu czasu, kiedy sam p. Jülg znów reprezentował dział filologiczny, uniwersytet starał się o profesora Polaka; przedstawiano kilku nauczycieli z Poznańskiego; ale zachodziły w tem jakieś przeszkody; obsadzenie katedry po Linkierze zwlekało się; a kiedy nareszcie odszedł i Jülg, nie było czas dłuższy żadnego profesora; pomagano sobie zastępstwami; nastąpił stan, który na wstępie nazwałem *interregnum*, o którem chociaż dość długo trwającem, a pod niejednym względem ciekawym, zamilczeć wolę.

Wreszcie powiodło się uniwersytetowi pozyskać dla katedry prof. Dra Brandowskiego z Poznania. Nowy profesor rozpoczął w tem półroczu wykłady w języku polskim i wykładał literaturę rzymską; mowy olintyjskie Demostenesa; ody Horacego, i kolegium tak zwane *publicum:* O duchu starożytności klasycznej.

Z kolegiów tych widać, że p. Brandowski znowu musi być na samym wstępie do zawodu naprzód totumfackim jakim był dawniej i w ostatnich czasach p. Jülg; musi uczyć greki i łaciny i by nie stać się jednostronnym, jak pp. Jülg i Linker, musi reprezentować wszystkie trzy przez nas wzmiankowane kierunki filologii, a cały ten ogrom pracy musi dźwigać dopóty, dopóki mu nie ulży jaki towarzysz w zawodzie,— jak na nasz skromny uniwersytet— przynajmniej jeden jeszcze profesor. Dobro słuchaczów filologii z jednej, a rozwój nauk filologicznych w kraju naszym z drugiej strony wymagałyby,— zresztą wymaga tego i nowy porządek pod względem języka wykładowego w uniwersytecie,— aby ten przyszły kolega p. Brandowskiego mógł wykładać po polsku, bo w takim tylko razie mogą się profesorowie należycie podzielić pracą wykładając każdy działy swoje po polsku i po niemiecku i wprawiając przez to słuchaczów i przyszłych nauczycieli do traktowania przedmiotów filologicznych w obu językach, jak tego przepis wymaga.

Wiedziony ciekawością, jak też wyglądają wykłady filologii w języku polskim,— a były dla mnie nowością, bo przez lat kilka studyów uniwersyteckich na wydziale filologicznym słuchałem tylko wykładów niemieckich — pospieszyłem na odczyty prof. Brandowskiego, tym bardziej, że słyszałem, iż znawcy, którzy we Wiedniu oceniali kwalifikacye profesora, bardzo zaszczytnie wyrazili się o pracach przez niego przedłożonych.

Zacznę od literatury rzymskiej. Prof. Brandowski stoi na tem polu na stanowisku wytkniętem przez Schweglera i Momsena, którzy baśnie odrzucili a postawili natomiast wyniki, jakie tylko można było osiągnąć na drodze filologii porównawczej, jako jedynie prawdziwe albo przynajmniej najpodobniejsze do prawdy. Kierunek ten, przeciw któremu naprożno walczy w Niemczech Gerlach *et consortes,* podnosimy tu dla tego, raz, że odpowiada obecnemu stanowi nauki, powtóre, że jako ściśle krytyczny wyrugować może rozliczne baśnie i mrzonki błąkające się nie na jednem polu naukowem, a jako taki jedyną może być podstawą ścisłych umiejętnych badań.

Uwaga ta tyczy się głównie historycznego wstępu; w dalszym ciągu wykładów o samym rozwoju literatury nie pominął p. Brandowski nigdzie nowszych i najnowszych źródeł i prac najcelniejszych filologów niemieckich. W ogóle stoi tu profesor zupełnie na równi z dzisiejszym rozwojem filologii, czyli z literaturą bieżącą.

W drugiem kolegium interpretują członkowie seminaryum filologicznego, zwyczajni i nadzwyczajni, ody Horacego, i to w języku łacińskim. Interpretacya ogranicza się do wyjaśnień niezbędnych, a nie zapuszcza się w drobnostki i subtelności, co ze wszechmiar zasługuje na uznanie. Dodałbym tylko, że możeby było korzystniej, aby przeciw niewłaściwemu bądźto tłumaczeniu, bądź wyjaśnianiu oponował nie tylko sam profesor, lecz i słuchacze, bo tym sposobem słuchacze muszą być czynni, a *colloquium* filologiczne nabiera życia.

W trzeciem kolegium przy interpretacyi Demostenesa, którą zajmuje się sam profesor, słyszeliśmy wszystko, co jest niezbędne do zrozumienia autora. Wypadałoby może częściej zwracać uwagę na różnice tekstów, aby powoli przyzwyczajać filologów do krytyki, która według Libelta jest jednem z najważniejszych zadań filologii.

Wykład „o duchu starożytności“ zakrojony był na obszerniejszy rozmiar, a jako tak zwane kolegium *publicum*, miał może i na względzie niekoniecznie tylko samych filologów. Profesor zajął się czas dłuższy wstępem, aby przez nacechowanie ducha wschodniego i chrześciańskiego uczynić wydatniejszą różnicę i istotę ducha klasycznego. W tym celu zestawiając świat klasyczny z chrześciańskim przedstawił go w najodwrotniejszych biegunach, w pełni życia greckiego i askezie średnich wieków. W rozmiarach tego wykładu nie obliczył się profesor należycie z czasem; wstęp zabrał stosunkowo wiele czasu, na rzecz samę zostało go mało, może i dla tego, że wykład ten odbywał się co czwartek, a na czwartki przypada w drugiem półroczu zwykle najwięcej świąt.

Językiem polskim włada p. Brandowski bardzo dobrze, co tem bardziej zasługuje na uznanie, że jak słyszałem, do gimnazyum chodził we Wrocławiu, do uniwersytetu w Berlinie, a w Poznaniu jako nauczyciel uczyć musiał po niemiecku, zatem nie miał nawet wprawy do wykładów ciągłych *ex cathedra* w języku polskim.

Rozpisałem się przy końcu bieżącego półrocza o wszystkich wykładach nowego profesora, raz dla tego, że dopiero z całości można sobie wyrobić sąd o świeżo przybyłym profesorze; powtóre, że w imieniu prawdy czułem się obowiązanym sprostować mylne i nadto wczesne doniesienie korespondenta krakowskiego oznaczonego literą „K“ zawarte w Nrze 48 lwowskiego *Dziennika literackiego* z dnia 15go czerwca b. r., który oceniając p. Brandowskiego z jednego tylko wykładu o „duchu starożytności“, a raczej z podziału historyi na dwie epoki pogańską i chrześciańską, dał mylne wyobrażenie zamiejscowym czytelnikom o świeżo przybyłym profesorze, a o czem także wspomnieć nie zawadzi, nie znakomite złożył dowody staropolskiej gościnności.

Kończąc rzecz, mogę sumiennie oświadczyć, że p. Brandowski, chociaż dopiero wstąpił na katedrę, nie tylko nie ustępuje co do wykształcenia i gruntownej znajomości rzeczy swoim niemieckim poprzednikom, lecz jak sama rozmaitość kolegiów okazuje, stara się, chociaż sam, zadość uczynić głównym kierunkom nauki.

List powyższy, pochodzący od człowieka fachowego, a zatem znawcy i właściwego sędziego, tem bardziej zasługującego na wiarę, że dziś nie łączą go żadne węzły z zawodem filologicznym, a zatem nie potrzebuje się starać o względy osób, któreby mu w tym kierunku mogły być pomocne— przyszedł nam w sam czas, kiedy właśnie z końcem półrocza zamierzaliśmy ze swej strony odpowiedzieć na wspomnianą w powyższym liście krakowską korespondencyą *Dziennika literackiego*. Cieszymy się, że przecież znalazł się ktoś, kogo obchodzi honor młodego profesora i starego uniwersytetu. Dla tego serdecznie dziękujemy naszemu korespondentowi za gorliwe i gruntowe zajęcie się sprawą, za sumienne podjęcie i wypełnienie obywatelskiego obowiązku. My zaś ze swej strony oświadczyć możemy wszem wobec i każdemu z osobna, kogo obchodzi dobro naszego uniwersytetu, szarpanego przez obcych i swoich, a niesłusznie; i to oświadczyć całkiem stanowczo, bo oparci na *własnem* przekonaniu, że p. Brandowski jako gruntownie wykształcony w zawodzie swoim odpowie zupełnie wymaganiom, połączonym z katedrą uniwersytecką, a odpowie im tem prędzej i ściślej, czem prędzej dostawszy towarzysza podzielić będzie mógł z kimś drugim ogromne brzemię pracy.

Czy powitanie nowego profesora w *Dzienniku literackim* nie przyczyni uniwersytetowi trudności w pozyskaniu drugiego profesora; nie umiemy powiedzieć. Pragnęlibyśmy tylko, aby przynajmniej ci, którymby ofiarowano posady, jeżeli robią poświęcenie mieniając lepsze materyalne posady gimnazyalne na gorsze uniwersyteckie, nie zrażali się objawami pochodzącemi nie ze złego serca, lecz z pochopności podlotków literackich do pisania, a braku rozwagi i taktu ze strony redakcyi literackiego pisma.

Przypominamy tylko redakcyi, że od ja-

Część literacko-artystyczna.

SZCZAWNICA.

16 lipca.

Nie brak wam korespondentów po najcelniejszych stolicach świata, w których się ważą losy narodów; rozstawiliście wasze czaty na głównych europejskich strażnicach, które pilnie strzegą, czyli na horyzoncie polityki zbierają się chmurki daleką burzę wróżące, czyli się zanosi na pokój długi pogodny, co jednym obiecuje plony złota a drugim jest ciszą śmiertelną, grobową. Więc choćby dla osobliwości a odmiany chciejcie umieścić w piśmie waszem i tych moich słów kilka co je kreślę z zaświatnego zakątka Szczawnicy naszej. Jużcić się nie kuszę na opisy podróży do tej ojcowizny Pienin, boć tego dawno dokonały stokroć udatniejsze pióra. To tylko powiem, że ta droga głównie dla tego tak urocza a pełna poezyi, że do Szczawnicy jeszcze nie dotarła kolej żelazna, a ufać Bogu nigdy tu nie dojdzie.

Kolej żelazna! Zapewne ten tryb przelatywania co tchu krajów, wielce przypada do serca obecnemu pokoleniu, co mu tak spieszno na świecie, iż nie na lata ale na godziny, na minuty liczy życie swoje — ta jazda stosowna do naszych czasów, które za nic sobie mają jednostki ludzkie, ale rachują ludzi na setki, na tysiące, może też dla tego, że nas już nie stać na wielkie jednostki. Zajechali na stacyą kolei — istne szalone zapusty — krzyk, wrzask, zamęt babiloński — wszystko dzieje się na dorywku, w tych hecach każdy tylko osóbką swoją zajęty — nikt nie ma czasu, nowo przybyły nie słyszy, nie widzi, bo czem prędzej ma oddać do wagi rupiecie swoje i kupić sobie bilety — ów znowu połykając galopem gorący kotlet usta sobie parzy — tamten przelotem, na prędce żegna się z przyjacielem choć go może już w życiu nigdy nie obaczy. Co temu jegomości do owej pani! w wagonie gadał jej słodkie androny, teraz rozsiadł się z cygarem w ustach i z rezygnacyą patrzy na jej zabiegi i kłopoty przy odebraniu rzeczy, ani myśli jej wyręczyć.

Niechaj żyje egoizm brutalski! Zadzwonili— tłum rzuca się ku drzwiom — ścisk — każdy się pcha— pracują łokciami cywilizowani ludzie. Już sapnął, gwizdnął piec żelazny Antichrysta, potwór świeci płonącemi ślépiami. Już szarpnął, już pędzi w daleki świat na złamanie karków i porywa z sobą setki wojażerów; choćby w jakiej głowie zostały szczątki sukcesyi po nieboszczyku Sycińskim, wykuruje się do czysta — *Liberum veto* tu na piękne łeb skręciło. Każdemu da się w znaki, że jest tylko jedynką, najmizerniejszą jedynką w tej masie, wożą go pędem przez świat jakby był tłumakiem lub listem, lub ostrygą, z którą strach by nie zatęchła w drodze. Jeżeli nie zdąży na czas, zostawią, na wyśmiech służebnej zgrai. Gadajże tu młodemu, że podróż kształci, bo uczy poznawać kraje i obyczaje, naturę i sztukę. Pytałem niedawno takiego nowomodnego wojażera wracającego z Paryża, jakiego też doznał wrażenia w obec katedry kolońskiej? Odrzekł—„przejeżdżałem w prawdzie przez Kolonią, alem katedry nie widział, bo pociąg za chwilę odchodził do Paryża.“ Przyjdzie czas, w którym zasobniejsza młodzież pragnąca się szczerze kształcić z kijem w ręku a z tłumaczkiem na plecach piechoto puści się na wojaż, kolej żelazną zostawiając przemysłowcom.

Chwalić nam staroświeckie podróże, gdy się wybieramy z Krakowa do Szczawnicy. Może jakiś człek od zachodu zadzierałby nosa, a nazwałby cię barbarzyńcem, gdyby widział jakto siadłeś z swoimi do przedpotopowej dryndyły, i jak za wami stękając wlecze się jeszcze bryka olbrzymia, na której luda różnego rodzaju, a bez liku kufrów kuferków i tłumaków i koszów i pak i pudeł, na której aż do garnków i rożna, wszystko co tylko potrzeba, aby dusza nie rozwiodła się z ciałem. Niechaj się śmieje ów człek zachodu, ale ty przecież czujesz, żeś stworzeniem rozumnem samodzielnem. Taka podróż to niby mała epopeja, niby Odyssea we formacie kieszonkowym, zatrzymujesz gdy ci się podoba, wysiadasz byś odetchnął pełnemi piersiami w tym wspaniałym świecie Bożym, lub przywitał się z Tatrami, co tam na błękitnym widokręgu budują się w srebrne wszechmocności podnoże. Nie brak też małych emocyi, bo to dryndula spina się do góry, to spuszcza się w niżyny, a po boku ziewa przepaść groźna, to znów owa bryka gdzieś daleko za wami została. Tak dociągnąłeś na nocleg do Zaborni — noc—karczma śpi snem prawego, trzeba pukać, wołać, zanim się przebudzą. Nazajutrz przecież dojechałeś do Szczawnicy.

Więc nam też czas mówić o niej.

Zdaje się, że właśnie w tej chwili Szczawnica w najwyższym splendorze swoim. Bez mała wszystkie mieszkania zajęte. Z wielką radością przekonałem się, że Kongresówka, zwłaszcza Warszawa wysłała nam licznych przedstawców swoich, mężczyzni ludzie ciepłego serca a jasnej głowy, a ich panie piękne, a wielce uprzejme i gładkie w pożyciu. Nawet uczciwa, i święta Litwa, ta, *Mater Dolorosa* pozdrowiła nas w Szczawnicy przez zacnych synów swoich. Więc jesteśmy u siebie i między sobą a na własnych śmieciach. W ogóle mówiąc, tego roku tu przeważa piękniejsza połowa rodu ludzkiego, a te damy arcygracyjne, urocze, miłe, a znajdziesz między niemi piękności, coby mogły być modelem dla mistrza malarza lub skulptora. Na „Deptaku,“— tak tu nazywamy szeroki chodnik służący za miejsce przechadzki w czasie picia wód — otóż na tym „Deptaku“ spotkasz się z nie jedną toaletą elegancką a nie zbytkową, nie przesadną, co jest dowodem prawdziwej elegancyi, a nie znajdziesz kaprysów ani fochów, co znów jest dowodem dobrego wychowania; wszyscy grzeczni dla wszystkich, niedziw tedy, że się z łatwością złożyło nadzwyczaj liczne towarzystwo na wycieczkę do „Czerwonego Klasztoru,“ bo zważcie doliczając muzykantów i przewoźników, było nas do sta osób. Dla mnie nie nowiną „Klasztór Czerwony“ ani powrót na Dunajcu, ale z tą naturą cudowną taka sprawa jak z człekiem zacnym, gienialnym, im częściej z nim przestajesz, tem goręcej pragniesz jego towarzystwa, tem silniej jesteś oczyniony magią jego treści wysokiego znaczenia. Ta wycieczka lubo zawsze pełna zachwycających czarów, tym razem spotęgowała uroki swoje, bo zważcie, aż jedynaście sporych łodzi niosących wędrowców z różnych ziem, płynęło długim szeregiem — wkoło spinają się ku Niebu zuchwałe ściany skalne, to lasem ciemnym poszyte, to świecące gołym szarym głazem. Szczyty ich fantastycznie dziergane, jakby snem wymarzone. Dunajec lubo tym razem płytki i nie bogaty w wodę przecież w wielu miejscach zuchwały, gwałtowny, rzuca się namiętnie, ciska białą pianą, miotając na łodzie rozbrykane fale. Pieniny często gęsto tak nas dokoła obstąpią i tak ze wszech stron zamkną, że ani zgadnąć, którędy wypłyniemy. Istna dekoracya opery czarno-księzkiej. Muzyka płynie z nami i przygrywa tym wzniosłym scenom natury, niekiedy ktoś z łodzi huknie z dubeltówki a skały i bory odstrzeliły echem z bliska i zdala. Alećczekała nas chwila rzewna, która już nam wszystkim obecnym zapewne na długo zapisała się w serce. W miejscu w którem Dunajec poważniejszy, spokojny łagodny, Pienin

jegoś czasu częściej ubywa jej tego taktu. Z początkiem bieżącego roku napisał *Dziennik literacki* całkiem stanowczo, że w uniwersytecie lwowskim uczą profesorowie niemieccy, bo nie ma zdolnych krajowców; porównał naszych posłów z chłopami milczącymi w Radzie państwa a przypomniał im posłów poznańskich. Powtórzyły to czemprędzej gawrony kraczące nad nami. Tymczasem *Dziennik* był zapomniał, że p. Zienacki, były docent i profesor po uniwersytetach niemieckich, wybornie mówi i pisze po polsku, a przecież we Lwowie wykładać musi po niemiecku; zapomniał, że rząd austryacki do niemieckich uniwersytetów powołuje profesorów z licznych uniwersytetów Rzeszy niemieckiej — zapomniał, że uniwersytety pruskie i stosunki kształcą daleko lepiej aniżeli austryackie, że posłowie niemieccy w Radzie państwa wiedeńskiej w wykształceniu nie dorównują berlińskim Niemcom, zatem i poznańscy posłowie wyżej stoją od naszych. Zapomniał, że przed kilku laty wyrzucał nauczycielom gimnazyalnym w kraju, że nic nie piszą, a kiedy w tym roku jeden z poczynających nauczycieli wystąpił skromnie z książeczką, na którą nie zdobył się żaden ze starszych, *Dziennik literacki*, nie rozebrał książeczki ściśle naukowo, w sposób odpowiedni już samemu stanowisku nauczyciela publicznego; ale umieścił list jakiegoś pseudonima, który z błotem zmieszał młodego pracownika. Ostatecznie pojawiła się korespondencya krakowska o katedrze filologii w Krakowie, którą niniejszem odpieramy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 18 lipca.

(z.) Młodzież akademicka podała przed rozjechaniem się na ferye na ręce senatu akademickiego do c. k. Namiestnictwa projekt statutu zawiązującego się Stowarzyszenia naukowej pomocy między słuchaczami wszystkich wydziałów tutejszego uniwersytetu. Wielce dobroczynna to myśl zawiązania takowego stowarzyszenia, mającego na celu wsparcie biedniejszych akademików, którzy częstokroć nie mając środków ukończenia rozpoczętych nauk, bez sposobu utrzymania, zmuszeni są albo porzucić całkowicie zawód naukowy tuż przed jego ukończeniem, lub też rzucać się w ręce lichwiarzy i ponosić wszystkie przykre tego skutki. Stowarzyszenie naukowej pomocy usunie to złe i ułatwi młodzieży ubogiej a uzdolnionej do trwania w naukowym zawodzie i ukończenie studyów. Pomysł zawiązania tego stowarzyszenia na uniwersytecie tutejszym, powzięty został już przed kilku laty, lecz przedłożone podówczas rządowi statuta nie otrzymały potwierdzenia i projekt ów został zwrócony dla poczynienia w nim zmian odpowiednich, rozporządzeniem ministerstwa wskazanych. Zbieg okoliczności odroczył wykonanie pomysłu, statuta przerobione według danych przez ministerstwo wskazówek teraz dopiero zostały nanowo, jak powiedziałem, za pośrednictwem senatu akademickiego przedłożone rządowi, a gdy ściśle według rzeczonych wskazówek i wymagań są ułożone, wątpić nie można, iż zatwierdzenie rządu otrzymają. Wszakże ułatwienie dróg kształcenia się naukowego jest zarówno w interesie rządu jak kraju. Młodzież mając zapewnione do pewnego przynajmniej stopnia materyalne środki kształcenia się, zwraca się do zajęć poważnych i użytecznych, i może czas swój poświęcić swobodniej nauce, mając pewność, że w każdej ciężkiej potrzebie może znaleźć pomoc w kasie Towarzystwa. Prawo do takowej pomocy ma każdy słuchacz któregokolwiek z wydziałów uniwersytetu, jeżeli jako członek Towarzystwa wnosi regularnie do kasy wspólnej datek 25 centów miesięcznie. Dochody Towarzystwa wzrastają oprócz z tych regularnych i obowiązkowych wkładek, także z dobrowolnych datków osób życzliwych Towarzystwu, jakoteż z urządzanych na jego korzyść widowisk publicznych itp. Część tego dochodu ma się obracać na udzielanie zapomóg biednym słuchaczom uniwersytetu, część zaś aż do otrzymania pewnego stałego funduszu rezerwowego ma być kapitalizowaną i procentowaną przez pożyczanie potrzebującym tego członkom Towarzystwa w kwotach po 25 złr. Ażeby zaś dobroczynne działanie instytucyi na jak najszersze rozciągnąć koło, wysokość udzielanych zapomóg na jedną osobę rocznie ograniczona jest na 42 złr. Członkowie Towarzystwa pobierający stypendya będą też mogli dostawać zaliczkę na hypotekę swych stypendyów, za ustąpieniem małego odsetku na rzecz funduszu Towarzystwa. A nie można też pominąć i tego pięknego postanowienia, iż w razie rozwiązania się z jakiegokolwiekbądź powodu Towarzystwa, cały fundusz jego pozostały ma być obrócony na założenie szkółek w Galicyi wschodniej; tak więc dobroczynne owoce instytucyi i ściśle naukowy jej charakter przetrwają nawet ją samą, gdyby istnienie jej miało być kiedykolwiek zachwiane. Wszelako można być pewnym, że pożyteczna ta instytucya, otrzymawszy zatwierdzenie wys. rządu, nie zginie w zawiązku, ale przeciwnie przy wielkiej swej użyteczności, mając w sobie wszelkie warunki trwałości, oparte na dobrze obmyślanej podstawie, pod opieką senatu akademickiego i rektora uniwersytetu, który jest zarazem zawsze kuratorem Towarzystwa, coraz pomyślniej i użyteczniej rozwijać się i utrwalać będzie.

Kraków 19 lipca. Najwyższem postanowieniem z dnia 3go lipca b. r. N. Pan raczył zamianować Dr. Józefa Czerlunczakiewicza profesora dogmatyki przy c. k. uniwersytecie lwowskim, profesorem tegoż przedmiotu przy uniwersytecie krakowskim.

Wszystkie znaczniejsze dzienniki wiedeńskie otrzymają ze Lwowa pod datą 15go b. m. następujące prawie jednobrzmiące doniesienie:

„Na skutek wydanego w dniach ostatnich najwyższego postanowienia, dochodzenia karne — według dobrych źródeł — w pewnych poszczególnie wymienionych przypadkach mają być zaniechanemi.

Nie będą podejmowanemi, a względnie dalej prowadzonemi dochodzenia karne przeciw 1) tym mieszkańcom dworów wiejskich, pobudynków gospodarskich i probostw na wsi, którym zarzucano tylko chwilowe ugaszczanie, z aopatrywanie w żywność lub dalsze wysyłanie ochotników powstańczych. Z postanowienia tego atoli korzystać nie mogą ci, w których mieszkaniach powstańcy mieli stałe kwatery, u których odbywały się ćwiczenia i musztry powstańców, wreszcie ci, których posiadłości służyły za punkt zborny dla powstańców. 2) Dochodzenie karne sądowe również przeciw tym nie będzie mieć miejsca, na których żadna inna czynność karygodna nie cięży, prócz złączenia się z oddziałami powstańczemi, bez różnicy czy przekroczyli lub nieprzekroczyli granicy, jeżeli tylko nie ma przeciw nim poszlaków czynnego udziału w walce. Równocześnie nakazanem zostało stanowcze zaniechanie wszystkich śledztw, powstrzymanych chwilowo na skutek najwyższego postanowienia z dnia 6go marca 1863 r. Postanowienie w mowie będące odnosiło się do tych, którzy oskarżeni zostali o zbrodnię naruszenia porządku publicznego z §. 66 p. k., jeżeli tylko przeciw nim nie zachodzą poszlaki współudziału lub też zachęcania do współudziału w towarzystwach zakazanych lub też w rbunku do służby wojskowej zagranicznej."

Z końcem czerwca r. b. przestała wychodzić *Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, urzędowy dziennik, ktory miał także swoje świetne epoki i zasilany bywał wtedy pracami z innych krajów polskich, gdy cenzura w nich surowo wykonywana, nieznosiła najmniejszéj swobody myśli. Gazeta poznańska bywała też i dla Krakowa przez wiele lat aż do roku 1846 jedynem politycznem pismem polskiem, które jako tako zaspokajało wymagania publicystyki. Cenzura krakowska, która pragnąc dogodzić wszystkim trzem „rządom opiekuńczym" prześcigała surowością cenzury wiedeńską i warszawską, nie śmiała zabronić do Krakowa wstępu Gazecie poznańskiéj, dla tego, że był to urzędowy organ rządu pruskiego. W latach jednak większéj swobody *Gazeta poznańska* jako urzędowa nie mogła dorównać dziennikom niezawisłym i upadła, niemogąc o swoich utrzymać się siłach. Nigdy ona jednak nie była pośredniczką między rządem pruskim a obywatelstwem polskiem, i mimo urzędowéj części swojéj i suchego wyliczania faktów zaszłych w krajach pruskich, bywała raz lepiéj i dbaléj, drugi raz gorzéj redagowana, dość wiernym obrazem spraw publicznych. Kilka dat jéj żywota wymieniamy tutaj publicznie.

Po trzecim rozbiorze kraju powstał d. 1 stycznia 1796 r. dzienniczek ćwiartkowy, dwa a później trzy razy tygodniowo w Poznaniu wychodzący pod nazwą „Gazety Prus południowych" jak nazywano wówczas Wielkopolskę. Miała ona współzawodnika w *Gazecie warszawskiéj*, gdy Warszawa pod panowaniem pruskiem zostawała. Redaktorem jéj był Ziołecki urzędnik pruski. Przypominała ona formatem i treścią *Kuryera Warszawskiego*, jakim ten był za Dmuszewskiego, kiedy jeszcze nie miał pretensyi do fałszywego artyzmu i płaskości reklamy nieustającéj, jaka go do dziś dnia nieodstępuje. *Gazeta Prus Południowych* jest kroniką dość wierną swego czasu. Dnia 4 listopada 1807 pomieniona gazeta oznajmiła swoim czytelnikom wejście do Poznania w dniu poprzednim wojsk francusko-polskich wśród okrzyku ludu na cześć Napoleona i zmieniwszy nazwę swoją na *Gazetę poznańską*, ten napis zachowała do dnia 1 czerwca 1814, przebywszy świetne dla nadziei czasy Księstwa Warszawskiego i ciężkie czasy okupacyi to rosyjskiéj to pruskiéj, a smutne czasy pierwszego pokoju wiedeńskiego. Od r. 1814 gazeta nosiła do ostatka tytuł *Gazety W. Ks. Poznańskiego* redagowana przez Rabskiego trzy razy na tydzień do r. 1841 a potem codziennie do r. 1844 pod redakcyą prof. Wannowskiego. Od 1844 do 1846 prowadził jéj redakcyę prof. Jan Rymarkiewicz, i jest to najświetniejsza epoka téj gazety. Od 1846 do końca jéj żywota prowadził jéj redakcyę Napoleon Kamieński. Przywilej na gazetę miała drukarnia pod firmą W. Decker i Spółka.

Wiedeń 18 lipca. Po chwilowej przerwie opinia, zawiedziona w nadziei rychłego skompletowania ministerstwa, zwróciła się przeważnie ku kwestyi księstw nadelbiańskich. W labiryncie krzyżujących się wieści i pogłosek o przebiegu sprawy w tej dobie trudno znaleźć nici przewodniej. Aby dać przykład zamięszania panującego w tej kwestyi, dość wspomnieć, iż równocześnie, gdy dzienniki liberalne Prus i Austryi, a niekiedy nawet i półurzędowe organa uderzają w surmy wojenne, inne źródła głoszą zjazd N. Pana z królem Pruskim w Gastejnie. Kwestya księstw nadelbiańskich nie raz już dostarczała podobnych niespodzianek: nieraz już gdy na papierze gabinety ostre ze sobą staczały boje, monarchowie osobistą interwencyą zażegnywali burzę — na chwilę. Czy podobny eksperyment jeszcze raz w Gastejnie się powtórzy, nie wiadomo. To pewna, iż odwłoka rozognia tylko sprawę, która gdyby nie pyszałkowata niecierpliwość pruskich junkrów, dawno byłaby już pogrzebaną.

— Hr. Belcredi powołany telegrafem z Pragi przybył wczoraj do Wiednia. Bytność hrabiego w Pradze miała trwać przed dni kilkanaście poświęconych załatwieniu spraw namiestnictwa czeskiego, i obznajomieniu się z tokiem interesów ministerstwa stanu, ku czemu do pomocy dodano mu kilku urzędników z tegoż ministerstwa. Prawdopodobnie więc zajść musiały nieznane jakieś a ważniejsze wypadki w przesileniu ministeryalnem po powrocie N. Pana z Ischl, które obecność hr. Belcredego uczyniły konieczną.

— Nowo mianowany locum tenens bański Iwan Kukuljewicz składał w dniu wczorajszym przysięgę do rąk N. Pana w obecności ministra spraw zagranicznych hr. Mensdorfa, jenerał adjutanta hr. Crenneville, nadwornego kanclerza chorwackiego Mazuranicza i wicekanclerza Friedenfelsa. Rota przysięgi według dawnego zwyczaju ułożoną była w języku łacińskim.

— Za dziennikami wiedeńskiemi powtórzyliśmy wiadomość, iż bióro prasy przeniesione zostało z ministerstwa stanu do ministerstwa spraw zagranicznych, które nadal miało udzielać informacyi organom półurzędowym. Dziś prostujemy tę wiadomość również za dziennikami wiedeńskiemi: nie bióro prasowe, lecz szef tegóż oddany został pismem odręcznem cesarskiem pod rozkazy przewodniczącego radzie ministrów hr. Mensdorffa.

— Dzienniki czeskie zapewniają, iż wszystkie sądy w Czechach otrzymały polecenie wysłania akt procesów prasowych do Wiednia, a to kwoli udzielenia amnestyi. Z innych krajów koronnych nie dochodzi do nas żadna wieść o podobnem poleceniu.

— Pogłoska, która zyskiwała powszechną wiarę, iż hr. Apponyi zamianowanym zostanie judex curiae, stanowczo przez Węgrów zaprzeczoną została, posługujących się tym razem wiedeńskim swym organem, dziennikiem die *Debatte*.

— W tych dniach namiestnictwo w Zadarze otrzymać miało urzędowe zawiadomienie, iż otwarcie sejmu dalmackiego nastąpi w październiku b. r.

— Ostatni — XV z porządku — dziennik praw państwa w tych dniach rozesłany, przynosi między innemi co następuje:

1) ustawę z dnia 15go czerwca 1865 r. względem przypuszczenia cudzoziemców do prawa uzyskania ochrony znaczków fabrycznych w Austryi. Ustawa ta znana czytelnikom naszym z dyskusyi w Radzie państwa, ma obowiązywać w całej monarchii;

2) rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości i wojny z d. 28 czerwca 1865 roku względem udzielenia Mołdo-Wołochom wyznania chrześciańskiego, w Austryi zamieszkałym, prawa nabywania i posiadania dóbr nieruchomych w monarchii. Rozporządzenie tej treści ma obowiązywać w Czechach, w Królestwie Lombardzko-Weneckiem, w Dalmacyi, Galicyi i Krakowie, w Austryi dolnej i górnej, w Siedmiogrodzie, Styryi, Karyntyi, Krainie, Bukowinie, Morawie, Szląsku, Tyrolu i Voralbelgu, w Gorycyi, w Gradysce i w Istryi, w mieście Tryeście z obwodem, tudzież w Pograniczu wojskowem.

Z uwagi na ważność rozporządzenia tej treści dla kraju naszego, w którem głównie zastósowanie znajdzie, przytaczamy tutaj takowe w całej osnowie. Otóż brzmi ono jak następuje:

Z powodu wzajemności nie było dotąd Mołdo-Wołochom przyznane prawo posiadania nieruchomości w Austryi.

Rząd połączonych Księstw Naoddunajskich rozporządzeniem z 31 sierpnia z. r. nadał cudzoziemcom wszystkich wyznań chrześciańskich tam zamieszkałym prawo nabywania dóbr nieruchomych, z tym warunkiem, że we wszystkiem co się tych posiadłości dotyczy będą stosować się do ustaw krajowych, i że Mołdo-Wołochom w państwach, do których ci cudzoziemcy należą, podobnież będzie przyznane prawo do posiadania nieruchomości.

Zawiadamia się więc sądy w cesarstwie austryackim, że na podstawie wzajemności, Mołdo Wołosi religii chrześciańskiej w cesarstwie zamieszkali, mogą tu nabywać i posiadać nieruchomości z warunkiem zachowania wszystkich odnośnych przepisów, dopóty, dopóki powyższe rozporządzenie książęce co do poddanych połączonych Księstwach Naddunajskich obowiązywać będzie.

Frank, fmp. m. p. *Hein*, m. p.

Królestwo Polskie.

W tych dniach ogłosił *Dziennik Warszawski* dodatkowy protokół z posiedzeń komitetu urządzającego, który w przedmiocie usunięcia trudności w przywracaniu włościan do „dawnych" uposażeń uszczuplonym w skutek „nielegalnych zamian" i odjęcia użytku ze służebności, tak się między innemi wyraża:

„Przestrzenie przechodzące na własność włościan, czy to w skutek: a) dobrowolnego pomiędzy włościanami a właścicielem układu o wynagrodzenie ich za dokładne (?) wbrew przepisom zmiany gruntów, lub za zniesione służebności, czy też, b) w skutek zadeklarowania właściciela przed samą komisyą spraw włościańskich, że zgadza się na zrobioną mu przez tę komisyą propozycyą względem takiego wynagrodzenia, przyjmowane będą do likwidacyjnego oszacowania na takich samych jak inne grunta zasadach, jeżeli tylko wspomnione układy i ugody następują przed ostatecznem zatwierdzeniem tabeli likwidacyjnej dóbr; w innych zaś razach przestrzenie, które na zasadzie niniejszych przepisów, przyznane zostaną na własność włościan, jako wynagrodzenie za zmianę ich uposażeń lub za pozbawienie ich użytku ze służebności, do oszacowania likwidowanego wliczane nie będą."

— Przez rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego z d. 2 (14) lipca r. b. mianowani zostali: w Dyrekcyi *Dziennika Warszawskiego*: Zostający przy głównodowodzącym wojskami Okręgu wojennego warszawskiego, asesor kolegialny Leon Pawliszczew, redaktorem rosyjskiego *Dziennika Warszawskiego*, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; stałymi współpracownikami: Asesorowie kolegialni, Augustyn Łogodowski i Leopold Grabowski, sekretarz gubernialny Jerzy Moller i dymisyonowany porucznik artyleryi Edward Łojko.

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiej*: Rok nie spełna upływa, jak pisaliśmy o nowo-powstałej osadzie po za przedmieściem Pragą położonej, która nazywana Nową Pragą, już nazwę tę otrzymała stanowczo; od tego czasu ludność jej do dwa razy większej ilości wzrosła a ilość domów dochodzi blisko stu, nielicząc nowo nabytych posesyi, na których znowu domy mają być budowane. Miasteczko to będące przedmieściem przedmieścia, a trzeciem z Prag, posiada ulice obszerne i w prostej linii wytknięte, niektóre nawet brukowane a jedną podwójnym szeregiem kasztanów wysadzoną. Stacya pocztowa, kilka sklepów, i młodociany ogród dla publiczności urządzone są już tutaj; przedsiębiorczość miejscowych mieszkańców, jak nam na miejscu powiadano, nie jest śmiałą, i tak np. pierwszego rzeźnika nie można było skłonić do założenia tu swej jatki, a dziś jest ich już kilku, takiegoż śmielszego przedsiębiorcy oczekuje tu dotąd nowo wymurowana piekarnia. Zapewniano nas, że wartość placów na Nowej Pradze wzrasta z dniem każdym, a właściciele niegdy wydm piaszczystych, łysemi górami zwanych, na miejscu których dziś porządne stanęło miasteczko, uczuwają powiększenie się wartości gruntów w stosunku 1 do 20. Wszystko to jest skutkiem sąsiedztwa kolei żelaznej, a zatem Nowa Praga jest nowym z praktyki dowodem, jaki wpływ na kulturę społeczną wywierają ulepszone komunikacye.

Anglia.

Do mów wyborczych znakomitszych mężów stanu w Anglii, któreśmy podali w poprzednich numerach, dodajemy dziś najświeższe przemówienie D'Israelego do wyborców.

W mowie téj zasługuje na uwagę, że przywódzca opozycyi prawie żadnéj nagany niewypowiedział przeciw rządowi, lecz poprzestał na dowodzeniu, że Torysi byliby, jeżeli nie lepiéj, to co najmniéj to samo zrobili. Pierwsza część mowy zajmuje się prawie wyłącznie sprawami wewnętrznemi, o czem dość będzie tu tylko to wspomnieć, że D'Israeli przypisuje wszystkie od 30 lat przeprowadzone liberalne urządzenia, nie wyjmując nawet bilu reformy z 1632 usiłowaniom torysów. Potem mówi o handlowej i finansowéj polityce w ogóle i odzywa się mniéj więcéj w ten sens;

„Rząd robi wiele hałasu z traktatu handlowego z Francyą zawartego. Ale jeszcze w r. 1852, kiedy lord Derby stanął u steru, myślał szczerze o zawarciu traktatu handlowego z Francyą. A pomimo to utrzymują liberaliści, że coś takiego przeprowadzić może tylko rząd liberalny. Traktaty handlowe sprzeciwiają się w gruncie rzeczy zasadzie wolnego handlu; przecież dąży do nich teraźniejsze stronnictwo wolnego handlu, gdzie się tylko do tego nadarza sposobność; ażeby się przypodobać publiczności, kazał rząd przez kilka tygodni trąbić o korzyściach traktatu z Austryą i rozpowszechniać pogłoskę, że zawarcie takiego traktatu nie długo nastąpi. Ja zaś mówiłem od samego początku, że na to wcale się nie zanosi. Wprawdzie wysłano członków rady tajnéj do Wiednia, obiadowali oni u cesarskiego stołu, miewali mowy w wszystkich możliwych językach, i w końcu powrócili z doniesieniem, że niemasz najmniejszego promyka nadziei, aby traktat przyszedł do skutku. I zkądże to pochodzi? Ztąd, że Austryi nie możemy nic ofiarować. Kiedyście zmienili taryfę i nawróciliście się do zasady nieograniczonéj konkurencyi — przeciw czemu, ponieważ już jest rzeczą dokonaną, nie chcę tu występować — wtedy dozwolono wszystkim artykułom austryackiego przemysłu wolnego od cła wstępu do kraju. Czemże możemy teraz zwabić Austryą, aby zniżyła cło od wejścia naszych towarów w jéj granice? Z Francuzami lepiéj się wam powiodło, ponieważ p. Robert Peel, pomimo nawrócenia swego do zasady wolności handlowéj, w interesie dochodu państwa widział się zmuszonym, zatrzymać cła od niektórych artykułów francuskich a mianowicie wina i jedwabiu. Téj okoliczności jedynie przypisać należy, że Francuzom możemy coś dać a przez to zawrzeć z nimi traktat handlowy. Na kraj spłynęły przez to ogromne korzyści chociaż z zaniechaniem głównych zasad teoryi wolności handlowéj.

Dalej chełpi się rząd, że zmniejszył narodowi ciężary podatkowe. To prawda; tego nie przeczę, gdyż staram się zawsze być szczerym; tego jednak pominąć nie mogę, że ciężary, których teraz ujął ludowi, sam był nań włożył, o gospodarności zaś administracyi, istotnie nie da się powiedzieć wiele dobrego.

Kiedyśmy byli u steru, w latach 1858 i 1859 wynosiły wydatki publiczne tylko 68 milionów funtów szter., kiedy dziś po upływie sześciu lat pokojowych wydajemy rocznie 66 mil. funtów. Za to, że wydatki więcéj nie wynoszą, kraj nie rządowi lecz moim i moich przyjaciół usiłowaniom winien jest wdzięczność; winien to wnioskom opozycyi oszczędność na celu mającym, którym ustąpić musiał lord Palmerston. Krajowi opowiadają ciągle baśń, że wszystko dobro, którego tak obficie używa, pochodzi od rządu liberalnego i że rząd konserwatywny nigdy nie mógłby uszczęśliwić kraju takiem błogosławieństwem. Mogę przeciwnie wam donieść, że i pod rządem konserwatywnym bylibyście dożyli zniesienia podatku od papieru, zniżenia cła od herbaty, podatku dochodowego i zawarcia traktatu handlowego z Francyą. To co o tem mówią liberaliści, jest słodkiem kłamstwem od początku do końca, a gdyby nie należeli do klas wyższych, to możnaby ich wezwać przed kratki sądowe i pociągnąć do odpowiedzialności, że pod fałszywemi pozorami wyłudzili sobie oklaski.

Jeden z was, panowie, zawołał, że konserwatyści nigdy byliby nie zmniejszyli podatków, gdyż byliby zmarnowali dochody krajowe w wojnach. Na to odpowiadam: Ze wszystkich stron, z prawej i lewéj brzmi od jakiegoś czasu wyraz nieinterwencya. Nie jestem za nieinterwencyą i to dla tego, że takiego wyrazu niema w angielskim zasobie językowym. Jeżeli kto chciał tym barbaryzmem powiedzieć, że nie jest to interesem Anglii, aby się w jakichkolwiek okolicznościach mieszała do spraw innych państw, to oświadczam się także przeciw temu zdaniu. Bo przecież nie raz jest interesem Anglii wdawać się w sprawy cudze. Ja sam głosuję za konserwatywną zagraniczną polityką a powiem panom, co przez to rozumiem. Nie rozumiem przez to polityki, którąby nie pochwalała naturalnego rozwoju narodów albo mu nawet przeszkadzała, lecz jest to polityka, która wyznaje te zasady, że pokój w świecie jest interesem Anglii, że pokój jest normalnym stanem rodu ludzkiego i że spokojem w świecie najprawowiciéj dadzą się osięgnąć najwyższe cele angielskiéj ambicyi. Dla tego nie sądzę, żeby łączenie się ze stronnictwami rewolucyjnemi świata było interesem Anglii. Jeżeli zaś się to dzieje, to w takim razie nie pojmuję, jak możnaby uniknąć wojny, kiedy tym-

---

rozszerzyły się przestrzenią prawie czworokątne — budując niebotyczny kościół Boży, — nie za długo wszystkie łodzie nasze razem się zebrały — stanęły obok siebie, złączyły się niby ręka w rękę składając jedną całość — Panza — Wznosi się śpiew wędrowców wiążący głosy różnych ziem w jedną harmonię. Śpiew tkliwy a męzki, uroczysty, świąteczny, z przepełnionej duszy płynący, niby on modlitwą kapłańską, niby wojowników pochodem. Z pod obłoków słuchają śpiewu Pieniny stare — a serce im się śmieje — skały dymią się jako ofierne ołtarze. Więc i deszczyk krótki lekki jakby na błogosławieństwo nas pokropił. Aby zaś nam nic niebrakło, już pod samą Szczawnicą, uderzyły nad nami grzmoty a zaświeciły błyskawice.

Trudno mi skończyć listu mojego bez wspomnienia wam o licznych zmianach na lepsze, które tu zaszły w Szczawnicy od ostatniego mojego w niej pobytu. Nie wiem, czyli którekolwiek choćby najsłynniejsze wody zachodniej Europy tak się rozwinęły w przeciągu dwóch lat ostatnich. Na miejscu cyganów, którzy tu dawniej rzępolili, wygrywa obecnie orkiestra z konserwatorium praskiego sprowadzona. Ale zmiany najdobitniej występują na placu przed zdrojami Józefiny i Szczepana. Nad temi zdrojami wzrósł smaczny, wesoły dwupiętrowy budynek, mieszczący na górze wygodne mieszkanie, a na dole obok zdrojów „odpoczywalnię" pokój opatrzony we wygodne sofy ozdobny popiersiem prof. Dietla. Któż nie pamięta rozpierającą się na tym placu ową długą, szaraczkową budę do arki Noego podobną, którą „pałacem" przezywano. — Otóż ona znikła do szczętu z powierzchni ziemskiej. Na tem miejscu zaprasza cię dziś do siebie obszerna długa galerya spacerowa z maurytańska przystrojona. Za nią piętrzy się nowy gmach elegancki; widny, lekki. dzisiejszy „pałac"; on na czole swojem zatknął sobie niby kitę, smukłą wieżę, na wieży zegar, co patrząc z góry na ruchawe roje gości wybija im głośno uciekające godziny. Plac ten rozwinął się wzdłuż i szerz. Dodał sobie terasy i wschody ciosowe i chodniki wyłożone płytami i chlubi się piwnicą na żentycę. Na nim też fontanna, za fontanną obszerne fundamenta, obok nich legły ogromne bryły ciosowe, obrabiają je obecnie z łoskotem kamieniarze, bo one złożyć się mają na owych fundamentach w pomnik na cześć męża, który do licznych świetnych, a tak różnorodnych swoich zasług dla kraju dołączył jeszcze i tę znakomitą zasługę, że się przeważnie przyczynił do wskrzeszenia zdrojowisk ojczystych. Za fundamentami mostek o zgrabnej żelaznej balustradzie przeskakuje do groty, w której zdrój Waleryi. Ale i na przeciwnej stronie widać ulepszenia i postęp. Otóż „Deptak" przedłużony aż do miejsca, w którem już dróżyna stroma spada ku wsi Wyższej-Szczawnicy.

Dawniej chcąc powędrować na Miedzinś miałeś do wyboru albo ścieżkę przez pola i pagóry albo też drogę szeroką lecz dłuższą. Po każdym deszczu atoli wybór był arcy-trudny, bo jedno i drugie mało co warte. Owa ścieżka mokra, ślizga, wywrotna i zdradna trzeba ci było zręczności akrobaty by ją przebyć bez szwanku, a znów glina rozmokła, bezdenna na owej drodze szerokiej więziła nogi, a było za co bogom dziękować, jeżeli nie ściągnęła z nóg kaloszów. Teraz wygodny a suchy bity gościniec miłą nie nużącą przechadzką sprowadza cię na Miedzinś, który dziś wabi mnóstwem prześlicznych kwiatów. Drut telegraficzny wiąże obecnie gości Szczawnicy z całym światem. Dopiero niedawno za Dolną Szczawnicą i znów za Krościenkiem gościniec-gimnastyk spinał się gwałtem po przepaścistych upłazach, teraz nowy gościniec omija te zawrotne garby na tury na serdeczną radość szkapiąt biednych. Po każdej nawalnicy Dunajec rozhukany miewa zwyczaj złowrogi przecinania komunikacyi, z Krościenkiem więc ani listów, ani gazet, a co gorsza Szczawnica skazana w takich razach na post, a nawet na suchoty wielko-piątkowe. Ale w tej chwili poniżej teraźniejszego przewozu mają budować most kamienny, który na złość Dunajcowi zapobiegnie jego psikusom. Ba! Trzebaby mi wiele pisać, gdybym chciał wyłuszczyć wszystkie odmiany i ulepszenia, które w ostatnich latach dokonane były dla dobra gości bawiących w Szczawnicy. Ale z tym większym żalem przychodzi mi dotknąć i tego co się na gorsze zmieniło. Dawniej poczta mieściła się w domku tuż przy samym Deptaku co było i wygodnie i wielce przyjemne. W godzinach, w których miała poczta przybyć do Szczawnicy, zawczasu zbierała się publiczność licznem gronem. A gdy zdaleka już odzywała się trąbka pocztyliona wszyscy oczekiwali go w napiętej ciekawości— nuż odbierać listy, gazety — więc wzajemna zamiana nowin. A gdy nie było na miejscu właściciela jakiego listu, obecny jego przyjaciel wyręczał go w nadziei, że mu listem miłą niespodziankę sprawi. Dziś poczta zlazła na dół do Wyższej Szczawnicy—znacznie się oddalając od ogniska publiczności. Przy zdrojach nie ma ani skrzynki na listy, ani sprzedaży znaczków! Czyliście wierzyli, że pocztę niedzielną odbieramy dopiero w poniedziałek! — Dla czego? Dla niedzieli! — Ale te małe przykrostki znikają obok błogich rozkoszy, w które Szczawnica tak obfita. Za prawdę już nie mamy czego bogacić krwawym naszym groszem obce wody — Szczawnica nie tylko uleczą ciało, ale jej natura ojczysta jest istnym balsamem na moralne cierpienia. Niechaj przybywa do Szczawnicy kto przebolawszy ostatnie lata zapadł w niemoc duszy jakby przebył ciężką złowrogą chorobę — kto nawet z tych lat osobiście wyniósł krwawą palącą ranę w sercu, znajdzie uśmierzenie i ukój wśród rodzinnej a tak wzniosłej Bożej natury i w obcowaniu z poczciwemi ludźmi.

K.

czasem zasadzie konserwatywnéj byłoby to daleko łatwiéj. Uważam potęgę Anglii za przewodniczącą i miarkującą; a jeżeli ma wybuchnąć w świecie wojna, to według mego zdania jest zadaniem Anglii zapobiedz wybuchowi, albo jeżli to niepodobna, skrócić czas trwania walki. To nazywam polityką konserwatywną. Od 27 lat mojego parlamentarnego życia był tylko jeden wypadek, który usprawiedliwiał wojnę w interesie Anglii i świata. Była to wojna krymska. Od tego czasu nie było powodu do zbrojnego mieszania się do spraw europejskich albo amerykańskich. Teraźniejszy rząd chwali się, że utrzymał pokój; przecież ośmielam się twierdzić, że nie ma prawa do przywłaszczania sobie tej zasługi. Albowiem z dokumentów, które po długiem parciu z naszej a zwłoce ze swej strony złożył parlamentowi o sprawach niemiecko-duńskich, jasno się okazało, że lord Russell działając za pośrednią radą lorda Palmerstona robił najpierw rosyjskiemu a potem francuskiemu rządowi propozycye, celem nakłonienia ich do przymierza i wypowiedzenia Niemcom wojny z powodu Danii. Szczęściem, że na próżno; inaczéj bowiem rząd, który się chełpi, że utrzymał krajowi spokój, byłby nam zwalił na kark wojnę. Wdzięczność za utrzymanie pokoju winien kraj nie gabinetowi, lecz stałości królowej, usposobieniu pojednawczemu naszych sprzymierzeńców i połączonym usiłowaniom opozycyi Jej K. Mości.“

Disraeli, którego wyborcy (w Buckinghamschire) powitali najserdeczniej, odbierał podczas mowy częstsze oklaski. Tak on jak i jego dwaj towarzysze dotychczasowi: Du Pré i Harvey zostali wybrani bez opozycyi.

Z innych okręgów wyborczych podamy tu następujące daty: Lord Amberley, syn Russella, przepadł w Leeds i będzie musiał jeszcze jakiś czas czekać nim dostanie miejsce w Izbie niższej, co temu lordowi może wyjść tylko na korzyść. Syn Gladstona wybrany został w Chester, zaszczyt, który zawdzięcza znaczeniu ojca. Ale samemu ojcu nie pójdzie tak łatwo w Oxfordzie, gdyż część bardziej konsekwentna poważnego uniwersytetu wytęża usiłowania, aby Gladstone się nie utrzymał. Być nawet może, że to się jej powiedzie, — przy rozpoczęciu głosowania bardzo niepomyślny był dla niego wypadek — ale w takim razie uda się Gladstone do południowych okręgów w Lancashire, gdzie zapewne otrzyma miejsce.

Z osób oddawna znanych w świecie politycznym przepadli przy teraźniejszych wyborach Seymour Fitzgerald, konserwatysta, i liberalni lord Burg i pułkownik White, stronnik rządu. W Tiwerton nie utrzymał się kolega lorda Palmerstona Denman; wziął nad nim górę konserwatysta trzema głosami większości. Do osoby jego nie przywięzują wielkiego znaczenia, wszelako zawsze jest to charakterystycznem.

Ameryka.

Z Nowego Jorku donoszą dzienniki następujące wiadomości: Jenerał Meade wydał do armii rozpuszczając ją, następującą odezwę:

Żołnierze! Dziś dwa lata temu objąłem z rozkazu prezydenta Stanów Zjednoczonych dowództwo nad wami. Dziś, kiedy na mocy rozkazu tej samej władzy armia ta przestaje istnieć, mam was uwiadomić o tem, że się z wami rozstaję i udaję się do innych swych obowiązków. Nie potrzeba wyliczać tego wszystkiego, co się w dwu ostatnich w zdarzenia obfitych latach stało, począwszy od wielkiej i stanowczej bitwy pod Gettysburgiem, tym punkcie zwrotnym wojny aż do poddania się armii północnej Wirginii pod Appomato Courthouse. Dość powiedzieć, że historya odda wam sprawiedliwość. Wdzięczny kraj szanować będzie żyjących, ukocha i wesprze kaleki a szczerze opłakiwać będzie poległych. Jenerał wasz rozstając się z wami zachowa zawsze w pamięci wasze poświęcenie się dla kraju, waszą cierpliwość, ochotę wśród niewygód i ofiar, które musieliście ponosić. Żołnierze! spełniwszy dzieło, które nam zadano, ocaliwszy honor i bezpieczeństwo naszego rządu i flagi, podziękujmy Wszechmocnemu za błogosławieństwo, które nam nadało pokój i zwycięstwo i módlmy się szczerze o siłę i światło do wypełniania naszych obowiązków obywatelskich, tak jak je staraliśmy się wypełniać jako żołnierze.

Główna kwatera armii nad Potomakiem 28go czerwca 1865.

Jerzy Meade.

— Stan rzeczy w Luizyanie i Teksas nie bardzo jest pocieszający. Rozpuszczona armia seperatystów włóczy się w małych bandach między Skrevaport i granicą Teksasu i rabuje i kradnie; wysłany tam na poskromienie rabusiów i złodziei jenerał-majora Heron.

Murzyni całkiem mylnie zrozumieli nowy porządek rzeczy i swoje nowe stosunki; opuszczają tłumnie plantacye, i jak się zdaje, mają to wyobrażenie, że skoro zostali wolni, nie potrzebują już więcej pracować.

— O ekspedycyi meksykańskiej, która zupełnie prawie ucichła, donosi korespondent z Nowego Jorku do *Köln. Ztg* wiadomości, jak powiada, zaczerpnięte z najlepszego źródła:

Po śmierci szlachetnego Doblado, któzy jak wiadomo odrzucił wszelkie propozycye cesarskiego rządu, aby wiernym pozostać Juarezowi i rzeczypospolitej, zatamowała się trochę ta sprawa, dopóki się zajął ekspedycyą poseł meksykański Romero i popierał ją pieniędzmi, które mu płynęły z nieznanych źródeł. W głównych miastach Stanów Zjednoczonych istnieją biura werbunkowe, które za przyzwoitem zaciężnem przyjmują ochotników, którym z rozkazu wyższego należy powiedzieć, dokąd idą i za jaką sprawę się biją. Rozkaz ten sam czytałem. Z różnych głównych miast Unii wysyłają co tydzień tylu ludzi do Teksas, ile ich zwerbowano, tam zatrzymują się oni, dopóki się nie zbierze liczba 40,000; tą bowiem liczbą można już Juarezowi dać skuteczną pomoc. Naczelnikiem nowojorskiej części wojsk ekspedycyi meksykańskiej jest pułkownik Allen, Amerykanin; pod nim dowodzi brygadą niemiecką pułkownik Lichterkost, który zgromadził około siebie dzielnych oficerów. Są między nimi Niemcy, Polacy i Węgrzy. Zaciągi idą bardzo prędko, tak że ztąd odeszło już 1000 ludzi do Teksas. Główna kwatera opuszcza za trzy, najdalej za cztery tygodnie Nowy Jork i udaje się na Nowy Orlean na granicę meksykańską.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. W ostatnich czasach złożyli następujące większe ofiary na odnowę wielkiego ołtarza w kościele N. M. Panny w Krakowie — a mianowicie: pp. Adolf Winkler 50 złr., hr. Leon Rzewuski 30 złr., p. Julia Michałowska 25 rubli, p. Jan Kanty Kaczmarski 20 złr. Kwesta zaś kościelna przynosi na ten cel w przecięciu 10 złr. co niedziela. Zamiar odnowienia tej znakomitej rzeźby Stwosza, pobudził religijną pobożność do przedsięwzięcia odnowy i innych kilku ołtarzy w tym kościele. Niebezpieczna to sprawa tam, gdzie chodzi o harmonię ogólną. Do szeregu prowadzonych już i rozpocząć się mających robót restauracyjnych w tym kościele, należą również węgary i wypełnienie wielkiego okna kaplicy kuśnierskiej, gdzie zamierzono wstawić ową architektoniczną ornamentykę, przeznaczywszy na ten cel 500 złr. z zapisu na cech kuśnierski przez ś. p. Walentego Sieczkowskiego. Wykonanie owej roboty oddali Starsi zgromadzenia rzeźbiarzowi Waleremu Gadomskiemu. W czasie tylu naraz odnów przedsiębranych i zamierzonych w krakowskich kościołach, czujna pilność p. konserwatora zabytków pomnikowych i opieka dozorów (gdzie te znawców w gronie swojem liczą) jest nader ważną i niezbędną; skoro nieumiejętne restauracye wiele nam już cennych pamiątek zniszczyły. Nic też bez fachowego i znawczego kierunku przedsiębranem być nie powinno; tem bardziej, że choćby mała dowolność, zgorszeniem bywa i szkodę przynieść może.

— Dzisiejszy przedpołudniowy pociąg wiedeński spóźnił się o półtory godziny z powodu, że w pociągu towarowym, który się z nim spotykał na jednej ze stacyj w Morawie, pękła oś, skutkiem czego pociąg osobowy musiał się wstrzymać aż do wycofania nadwerężonego pociągu towarowego.

— Zgromadzenie OO. Augustyanów przy kościele S. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie odprawi w piątek 21 b. m. o 10tej rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Walerego Wielogłowskiego, jako szczególnego dobrodzieja klasztoru i autora dziełka: „Kościół S. Katarzyny w Krakowie i Katarzyny w Polsce.“ S. p. Wielogłowski łożył wiele starań, aby opustoszały ten kościół, jeden z najpiękniejszych zabytków budownictwa fundacyi Kazimierza Wgo, od zupełnej ochronić ruiny. Dziełko powyżej wymienione, w tym celu napisane było.

— *Hasło* donosi, że pomiędzy pozostałemi rękopismami Adama Mickiewicza znalazły się dwa akty dramatu pisanego po francuzku: Konfederaci Barscy „(Les Confédérés de Bar).“ Dramat ten nieukończony, miał być pięcioaktowym. *Hasło* obiecuje dać jego tłómaczenie w odcinku.

— W Poznaniu odprawiono w d. 15 lipca z wielką wystawnością w kościele katedralnym nabożeństwo na pamiątkę zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grünwaldem odniesionego przez Władysława Jagiełłę. Nabożeństwo zakończone było śpiewem Ambrozyańskim. Tak donosi z wielkim zgorszeniem *Posener Ztg*, o ile jednak mówią dzieje, bitwa rzeczona zapadła nie 15go lecz 22 lipca 1410 r.

— Donosiliśmy już, że okręt przewozowy amerykański „William Nelson“ zapalił się na pełnem morzu, skutkiem czego kilkuset podróżnych znalazło śmierć w morzu lub w płomieniach. Teraz 42 ocalonych z tego okrętu rozbitków, których uratowały łódź parowa „Lafayette“ i okręt „Merkury“ ogłosili akt legalizowany, ze skargą na kapitana Smith, któremu przypisują całe nieszczęście. Okręt ten wypłynął z Antwerpii do Nowego Jorku mając na pokładzie swoim 510 podróżnych. Jadło na okręcie było liche i skąpe, wody niedostatek, narzędzi ogniowych i porządków żadnych, a w całem zachowaniu się wielka niedbałość. Niebyło także lekarza okrętowego. Kapitan zmusił kilku podróżnych do pełnienia służby okrętowej, której nie było dostatecznej liczby. D. 26 czerwca kapitan kazał wykadzać dolne pomosty. Wtedy powstał pożar i ogarnął szybko pomosty okrętowe. Prawie wszyscy majtkowie wyratowali się odpychając podróżnych od łodzi. Inny okręt wyratował 33 podróżnych. W ogóle zginęło osób około 300.

— Do Londynu przybyła temi dniami owdowiała królowa wysp Sandwickich. Illustrowane dzienniki angielskie a za niemi francuskie dały jej portret, a gdyby nie podpis, możnaby ją wziąść za jaką europejską niewiastę. Ani rysami twarzy, jeśli tylko wiernie oddane, ani odzieżą nieróżni się ona od mieszkanek Europy. Wyraz oka jest nieco ospały i strudzony. Na tym portrecie, jak ją widzimy, ma ona suknię krojem europejskim, włosy gładko na czole uczesane wyglądają z pod czepka, w ręku trzyma niedbale okrągłe zwierciadełko. Na imie jej Emma, a mąż jej zwał się Kamiehameha król Honolulu. Towarzyszył jej w podróży pełnomocnik angielski W. F. Synge. Dwór jej i ministrowie złożeni są po większej części z Europejczyków, i ci jej towarzyszą, jako to: C. J. Hopkins, były minister spraw wewnętrznych; X. Kopelli kapelan nadworny, panie Chambers i Kopelli, damy dworu, Welch sługa jej. Przybyło z nią dwoje dzieci sandwickich przybranych przez nią, imieniem Polemo i Kealaka, które mają odbierać w Anglii wychowanie. Jeden z korespondentów, który ją widział, gdy wysiadała na ląd w Southampton, taki daje jej rysopis: Wiek około 27 lat, płeć ciemna, oczy wielkie i błyszczące, włosy czarne i gładkie, mówi płynnie po angielsku. Kapelan jej czarny, wykształcony mężczyzna, pochodzi z tych, którzy zabili niegdyś kapitana Cooka. Żona kapelana jest niewiastą wspaniałej postaci z wyrazem twarzy mądrym. Po kilkotygodniowym pobycie w Anglii, królowa Sandwicka zamierza przepędzić zimę w południowej Francyi lub we Włoszech, a na wiosnę zwiedzić główne stolice Europy i przez Amerykę powrócić do domu.

— Znaczenie szlachty angielskiej zależy od jej posiadłości a nie od rodowodu. Potomkowie podupadłych domów nic nie znaczą, a świeżo kreowani baroneci lub lordowie jeśli posiadają majątek ziemski, przychodzą do powagi i znaczenia. Swieży tego przykład jest w zmarłym teraz potomku króla Alfreda Wgo. W kolonii Nowej południowej Walii umarł inspektor policyjny nazwiskiem Pottinger. Starożytnością rodu przewyższał on wszystkich parów połączonego Królestwa, ale że jak Anglicy mówią, „ucho jego imienia“ nie było ze złota, przeto niedbano o niego wcale. Ojciec jeszcze jego był jenerałem w służbie kompanii indyjskiej a w r. 1840 podpisał traktat z Chinami i otrzymał tytuł baroneta, ale synowi swemu nie zostawił majątku ani też niepostarał się dla niego o urząd lub sinekurę. Wiedziano jednak, że Pottinger pochodził w prostej linii od Egberta pierwszego króla rodu saskiego, a dziada Alfreda Wgo. Wielu Pottingerów odznaczało się różnemi czasy w dziejach Anglii, ale kiedy ostatni z nich znalazł się bez majątku, nic mu nie pomogło arystokratyczne jego pochodzenie. Arystokracya angielska trzyma się nie rodem lecz majątkiem, a majątku tego strzegą majoraty. Kto nie posiada ziemi, ten nieuratuje imienia historycznego. Legitymizm angielski nie jest innym, dla tego dynasty zmieniały się tam, a mylnie sądzi ten co mniema, że w Anglii szanują imiona historyczne, i że tablice genealogiczne coś znaczą, jeśli nie są rozwieszone w dostatnim zamku.

— Dnia 18go lipca niebo zupełnie czyste, wiatr północno-wschodni słaby. Termometr w cieniu osiągł maximum + 21°,4 idąc od + 11°,3. Barometr ciągle się zniżający rokuje zmianę; wskazywał on 19go o godzinie 6tej zrana 329''',41 termometr zaś + 13°,6 Reaumura.

— We czwartek dnia 20go lipca, S. Czesława wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd powiatowy w Głogowie o amortyzowaniu na prośbę Józefa i Justyny Kunickich książeczki kasy oszczędności pod l. 16,666 z wkładką 300 złr. — Sąd pow. bolechowski Ozyasza, Joachima, Hersza, Izaaka, Marka, Josia, Chaoę Gittel, Arona i Szymona Blumenthalów, Malkę Harszową, Perlę Horowitzową i Rebekę Fitternikową o wniesionej przeciw nim skardze przez gminę miasta Bolechowa o zapł. 1050 złr.; kur. Eliasz Hacyturann. — Sąd kraj. lwowski Dawida Mordcheles o wydanym mu przez Szczepan, Teklę i Karolę Kowalskich o pozwie o przyznaniu prawa własności 1/3 realności pod l. 379 3/4 we Lwowie; ust. rozpr. 28 sierpnia. — Tenże sąd Macieja Mrozowskiego o wniesionej przeciw niemu przeciw niemu przez Ant. Łazowskiego skardze o udowodnienie należytości sum 1,000 złr, 800 złr. i 300 złr. zahipotekowanych na dobrach Belwin; kur. Dr Hönigsmann. — Sąd obw. tarnopolski Annę Garbaczewską o wydanym jej przez Jakóba Horbanda pozwie o zapł. 20 złr.; kur. Dr Żywicki. — Sąd obw. stanisławowski Helenę Bieniewską o wydanym jej przez Michalinę, Maryę hr. Komorowską pozwie o przyznaniu własności części dóbr Wołosowa; kur. Dr Skwarczyński. — Tenże sąd Izaaka i Mojżesza Morgensternów o nakazie zapł. sumy weksl. 253 złr. 7 cent. Jakóbowi Lenobel; kur. Dr Przybyłowski.

Licytacye: W d. 28 sierpnia wydzierżawienie poboru akcyza w mieście Kołomei i 23 miejscach od rzezi bydła (1310 złr.) od wina (116 zlr.) w Kuttach i 23 miejscach od mięsa (679 złr.); w d. 29 w Kosowie 17 miejscach od mięsa 280 złr.; w d. 30 w Zabłotowie i 19 miejscach (119 złr.) oraz z Horodence i 14 miejscach (270 złr.).

Posady: Dwóch praktykantów konceptowych przy magistracie w Krakowie (315 złr.) podania do 30 sierpnia. — Ekspedytora pocztowego w Lubaczowie (kaucya 200 złr. pensya 180 złr. dodatki 25 złr.; podania w 4 tygodniach.

Zawezwania: Sąd pow. w Peczeniżynie spadkobierców Michała Bojarskiego; kurator Teofil Josomecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Miesięcznie przeciętne ceny pszenicy na targu krakowskim z pierwszego półrocza 1865.

w styczniu za korzec	6 fl. 74½	cent. a. w.
„ lutym „ „	6 „ 87½	„ „
„ marcu „ „	6 „ 87	„ „
„ kwietniu „ „	6 „ 89	„ „
„ maju „ „	7 „ —	„ „
„ czerwcu „ „	7 „ 15	„ „
czyli w półrocznem przecięciu	6 fl. 92	centy a. w.

Ceny zbożowe na targach Galicyi zachodniej w dniach 10—15 lipca.

za korzec:	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa
Kolbuszowa	5.60	4.	4.30	3.
Głogów	6.60	4.80	4.60	3.80
Przeworsk	6.	4.80	4.50	3.10
Rzeszów	6.74	4.60	4.60	3.50
Tarnów	6.66	4.48	4.20	3.
Pilzno	6.60	4.40	4.20	2.40
Gorlice	7.	4.80	4.30	3.52
Nowy Sącz	7.15	4.85	4.10	3.
komora Baran	7.	5.25	4.	—
Kraków	7.40	5.50	4.40	3.60
Chrzanów	7.50	5.70	4.90	3.40
Oświęcim	7.	5.80	4.20	3.40
Kęty	7.80	6.15	4.35	3.60
Wadowice	7.80	5.65	4.90	3.11
Andrychów	8.	6.	4.	3.
Żywiec	9.60	6.40	5.	4.
Lwów 7 lipca.	7.20	5.24	4.60	3.68
Lwów 13 lipca.	6.86	4.60	4.60	3.

Warszawa 12 lipca. Najwyższe ceny notowane na tutejszym targu:

za korzec	pszenicy	41 złp.	10 gr.
„ „	żyta	25 „	10 „
„ „	jęczmienia	20 „	25 „
„ „	owsa	16 „	5 „
„ „	grochu polnego	34 „	10 „
„ „	hreczki	21 „	5 „
„ „	ziemniaków	8 „	10 „
„	centnar siana	5 „	5 „
„ „	słomy	2 „	15 „
„	sążeń drzewa twardego	72 „	10 „
„ „ „	miękkiego	62 „	10 „
„	garniec okowity	6 „	8 „

Wiedeń 17go lipca. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1248	1060	75	2383

Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk. 1351
„ „ „ : „ z prowincyi „ 896
Poza targowiskiem kupiono „ —
Wróciło na prowincyą „ 136

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 460 do do 680 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 125 złr. — kr. do 170 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. 50 kr. do 24 złr. 50 kr. w. a.

Stan urodzajów.

Z *Anglii* donoszą, że żyto — choć obrzednie, obficiej sypie, niż się spodziewano. Natomiast żalą się ciągle jeszcze i powszechnie na wydatek pszenicy. Pomyślniej wypadły pierwsze próby omłotu pszenicy we Francyi; tylko słoma jej niedorodna. Sprawozdania z Holandyi i z Belgii także nie zły plon pszenicy wróżą, ale powszechnie utrzymują, że tylko średni będzie.

Z wyjątkiem Szląska, — z całych zresztą północnych i wschodnich Niemiec dochodzą nas utyskiwania na plon żyta, — po pszenicy nie wiele się spodziewają.

W południowych i zachodnich Niemczech nie lepiej stoją urodzaje; — i tylko w Frankonii *średniego* plonu pszenicy się spodziewają.

Węgry także w tym roku mniej niż zwykle wyślą zboża za granicę, ztąd też poszło, że pomimo znacznych starego ziarna zapasów, ceny choć nie znacznie, przecie się podnoszą. Deszcze od 30go czerca po 3ci lipca w całej niemal północno zachodniej części Europy powszechne wpłynęły wprawdzie skutkiem zabiegów spekulacyi chwilowo na zniżenie ceny zboża na wielkich targach zachodnich; zdaje się wszakże, iż zniżenie to chyba tylko w paszy się utrzyma, boć na plon zboża deszcze już wpłynąć nie mogą.

Hasło donosi, że p. Cyprjan Ciepanowski, fabrykant blach słomianych ogniotrwałych do pokrycia dachów, wyjeżdża na 3 miesiące do Waręża koło Bełza w celu założenia tamże fabryki takich blach, i uwiadamia chcących się nauczyć wyrabiania tego rodzaju pokrycia dachów, ażeby się udali do Waręża, gdzie podczas swego pobytu tamże nauki udzielać zamyśla. Robota tych blach wymaga siły fizycznej i wiele pracy, radzilibyśmy więc posiadaczom większych realności ażeby ze swojej ręki wysłali na naukę młodych i pilnych a nadewszystko trzeźwych ludzi z klasy roboczej którzy do domów wróciwszy użyteczny ten wynalazek rozpowszechnić by mogli. Utrzymanie przez czas pobytu w Warężu łatwe, gdyż p. Ciepanowski i nauczać i płacić za robotę przy nauce uczącemu się a pilnie robiącemu zamyśla.

Straż ogniowa warszawska należy bezwątpienia do najlepiej uorganizowanych w Europie. Znaną jest jej działalność, wojskowy porządek, odwaga w największych niebezpieczeństwach i szybkość w niesieniu pomocy. Rzadkie też są wypadki, aby pożar w Warszawie przybrał kiedykolwiek większe rozmiary nad pochłonięcie jednego lub dwóch, i to starych lub drewnianych budynków. Do tylu sikawek i w jak największym, bo wojennym porządku i w alarmowej gotowości utrzymywanych przyborów straży ogniowej, podzielonej na pięć oddziałów, sprowadził jeszcze rząd, jak wiadomo, parową maszynę do gaszenia pożarów, która już po kilkakrotnie najlepsze okazała dowody swojej niezbędności. Jak słyszymy, podobne maszyny mają być z czasem sprowadzone do każdego z oddziałów; co dla mieszkańców Warszawy, mianowicie w obecnej porze częstych i wielkich pożarów tak na prowincyi, jak i po za granicami Królestwa, wynikających często z nieostrożności, nie może być obojętną rzeczą. Tymczasem dla utrzymania lepszej kontroli i dawania szybszych sygnałów na przypadek ognia wynikłego, w którejkolwiek dzielnicy miasta, postanowił rząd połączyć za pomocą drutów telegraficznych wszystkie oddziały straży ogniowej, ażeby te zawiadamiały się wzajemnie o punkcie, rozmiarach, większem lub mniejszem niebezpieczeństwie pożaru. Przedewszystkiem zaś na miejsce wieży strażniczej na Nowym Swiecie, należącej do trzeciego oddziału, jako drewnianej i zbyt nizkiej, ma być urządzoną na dworcu kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, jako punkcie więcej odpowiednim i wyniosłym ponad poziom, inna wieża dla strażników ogniowych. Wieża ta połączona będzie za pomocą drutów sygnałowych z koszarami straży, które pozostaną tymczasem na dawnem miejscu. Urządzeniem owych sygnałów jak i późniejszem przeprowadzeniem telegrafów wyłącznie dla straży ogniowej przeznaczonych, ma zająć się p. Neffe, mechanik miasta i wykonawca planów, zaszczytnie znanego z urządzenia telegrafów policyjno-administracyjnych miejskich, p. Worońcowa-Weliaminowa, kapitana artyleryi. *(Gaz. Polska.)*

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 18 lipca. *(Oest. Ztg)* Brzmienie nowego wniosku mniejszych państw niemieckich do Bundestagu już zostało ułożonem. Zdaje się, że ma większość sobie zapewnioną. Nie przekracza on w żadnej mierze konstytucyi Związku, aby nie dawać Prusom powodu do reklamacyi.

Paryż 17 lipca wieczór. *Monitor wieczorny* mówi, iż Cesarzewicz, który w tych dniach był słaby, prawie zupełnie wyzdrowiał. *L'Epoque* mniema, że Cesarz w końcu tego tygodnia wyjedzie.

Paryż 18 lipca. *(Oest. Ztg)* Minister Rouher wyjechał i udaje się przez Wiedeń do Karlsbadu. W Wiedniu dwa dni zabawi.

Paryż 18 lipca. *(Pr.)* Depesza hiszpańska z d. 13 b. m. oznajmia bezwarunkowe uznanie Włoch. Ulloa zamianowany został posłem hiszpańskim we Florencyi.

Bruksella 18 lipca. *Indépend. Belge* mówi, że nagłe zerwanie układów misyi meksykańskiej w Rzymie spowodowanem zostało przez to, że paka książek przywiezione do Vera Cruz zawierała w sobie samo tylko dzieło Renana „Życie Jezusa“, a na zapytanie ministra spraw wewnętrznych z nakazu Cesarzowej wolno puszczoną została.

Londyn 18 lipca. Wybory na prowincyi przyniosły dotychczas liberałom 4 głosy w zysku. Ogół zysku ich w głosach wynosi do dzisiaj 15 głosów.

Niektóre dzienniki wiedeńskie zapewniają, że program przyszłego gabinetu jest ułożony i przedstawiony wczoraj został N. Panu, a sam gabinet już niezadługo obejmie urzędowanie, skoro tylko ustawa finansowa na rok bieżący zostanie przeprowadzoną. Niewątpiliśmy wcale, aby program był gotów, ale nie sądziliśmy, aby dopiero wczoraj miał być przedstawiony; program bywa zwykle wprzódy gotów, bo on stanowi właśnie podstawę do powołania osób temu programowi skłonnych. Ale jakim jest ów program, tego nie mówią. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza dziś nominacyę jeszcze jednego ministra węgierskiego: bar. Paweł Sennyey (czytaj Szeniei) zamianowany został *tawernikiem*. Nominacya nowych ministrów ma nastąpić w przyszłym tygodniu, gdyż w tym jeszcze tygodniu ustawa finansowa na r. 1865 przejdzie przez Izby, ale jeżeli żądanie kredytu na tem jeszcze zebraniu Rady państwa ma być przeprowadzone, to jak słychać, p. Plener odmówił reprezentowania rządu w Izbach. Potwierdza się wiadomość, że br. Larisch mianowany został ministrem skarbu.

Ni ztąd ni zowąd *La France* zamieściła dziś obszerny list z Wenecyi w formie artykułu wstępnego, który opisuje Wenecyę dziś i niegdyś, stosunek jej do Włoch i Austryi. Artykuł ten nie pojawił się, jak mniemamy, bez celu. Wygląda on na to, jakby chciał pokazać, że gdy zerwanie układów z Papieżem odwróciło uwagę publiczną we Włoszech od Rzymu, zwrócić ją łatwo może ku Wenecyi. Wiadomo, że nie przestano przypisywać Austryi spełznięcie tych układów; *La France* zatem chce dać poznać, że Austrya najwięcej na tem może ucierpieć. Artykuł zajmuje się także opisaniem czworoboku twierdz, chociaż opis nie jest militarnie nakreślony.

Staats Anzeiger przyniósł nam dziś reskrypt Króla pruskiego upoważniający do użycia projektu budżetu na rok bieżący w miejsce budżetu, jak o tem nam wczoraj telegrafowano. Obok tego jest załączony raport ministerstwa, który służył za podstawę temu oktrojowaniu budżetu. W Prusiech zajmują się wielce ucztą, którą chciano dać w Kolonii deputowanym pruskim. Korespondencya w tym przedmiocie prowadzona nie przedstawia nic ważnego. Rząd zakazuje uczty, a czy sobie inaczej tłumaczy ustawę o zgromadzeniach publicznych, aniżeli komitet biesiady, to skutek zawsze jeden i ten sam, że biesiady nie będzie. Wprawdzie, nie ma obawy, aby z tego powodu zaszły wypadki, jakie w podobnych okolicznościach wywołały we Francyi rewolucyę 1848 r., lubo jest niejaka analogia między ówczesną opozycyą paryskiej Izby deputowanych i niedoszłą wówczas do skutku biesiadą a zachowaniem się Izby pruskiej i zakazaną biesiadą kolońską; wszelako rząd pruski nie tego się lęka, ale obawia się demonstracyjnych mów nieuniknionych na takiej uczcie, a w następstwie uniknąć chce tego, coby w oczach jego musiało być koniecznem, pociągania mowców do odpowiedzialności.

Choroba Cesarzewicza francuskiego wstrzymała Napoleona III od wyjazdu do Plombières a Cesarzową do Fontainebleau.

Korespondent nasz rzymski doniósł nam w przedostatnim liście *(Czas z wtorku)*, że Ojciec śty odprawi niezadługo konsystorz w zamku Castelgandolfo, gdzie teraz przebywa. Prócz tego korespondent rzymski do dziennika *Italie* donosi pod d. 12go b. m., że jak zapewniają, Papież ma zwołać wkrótce, to jest przed upływem terminu naznaczonego konwencyą wrześniową, concilium ekumeniczne, na które zawezwie wszystkich biskupów chrześciaństwa. Ostateczne postanowienie Stolicy Apostolskiej pod względem Włoch ma być na tem zebraniu powszechnem wzięte pod rozbiór obszerny, a przeto poddane pod opiekę wszystkich wysokich reprezentantów kościoła katolickiego. Dodają, że Pius IX uważa to koncilium za konieczne uwieńczenie swego pontyfikatu, i że niezadługo obwieści urzędownie swój projekt. W Paryżu utrzymuje się pogłoska, którą *La France* opiera na listach z Rzymu z 12go, że układy między Stolicą Apostolską a rządem włoskim rozpoczną się na nowo. Wczoraj już podaliśmy telegram donoszący, że kardynał Antonelli pisał do hr. Revela oznajmiając gotowość ponowienia układów pod warunkami bardzo zresztą łatwemi dla króla Wiktora Emanuela, a mianowicie, aby cofnięto ustawę o dobrach kościelnych i aby gabinet włoski zmieniony został. Należy sobie jednak przypomnieć, że w chwili pierwszego wyjazdu p. Vegezzego do Rzymu, jenerał Lamarmora cofnął przedstawiony w Izbie pojekt o dobrach klasztornych; zatem rząd nie chciał projektem tym tamować drogi układom. Również była wtedy mowa o zmianie gabinetu włoskiego, jeśliby tego układy z Rzymem wymagały. Jedno i drugie łatwoby zatem mogło się powtórzyć. Nie dajemy jednak wiary, aby zerwane układy na tych tylko podstawach miały dyć odnowione, tudzież, aby jeśli kardynał sekretarz stanu pisał list w tym względzie do hr. Revela, ten ostatni nie miał go zachować w tajemnicy. Król Wiktor Emanuel prowadził przecież korespondencyę z Ocem śtym i wysyłał w umyślnej misyi p. Vegezzego, a nikt o tem niewiedział, aż układy znacznie się już posunęły. Nieobojętnem jest wiedzieć i to, że do króla bawiącego obecnie na polowaniu w Valdieri, o dwa dni drogi od Florencyi, pojechał z Rzymu poseł francuski hr. Sartiges. Rząd włoski idzie za przykładem austryackiego i rozpuszcza znaczną część wojsk, bo zwinął jeden z siedmiu wydziałów wojennych, który obejmował Parmę. Również cztery półdywizye zostały rozpuszczone.

Nie wiemy, czy to polityką jest Francyi, że jej dzienniki malują w czarnych kolorach stan Hiszpanii, a to dla tego, aby tem świetniej objawiły się skutki zjazdu Cezarza Napoleona z królową Izabellą; czy też istotnie gabinet O'Donnela zagrożony jest kontrrewolucyą — i jaką? Nie należy dawać wiary doniesieniom, które mówią o republikanach, albotéż o karlistach. Pierwszych tam nie ma, chyba może w dozie nic nie znaczącej. Drudzy są słabi i tylko chronią się pod płaszcz kościoła, by coś jeszcze znaczyć. Walka tam istnieje między demokracyą, to jest progresistami i autokracyą złagodzoną, to jest Narvaezem i kamaryllą dworską. Może ze strony Anglii czynione są jakie zabiegi, aby podkopać wpływ francuzki — i może tym zabiegom zawdzięcza imie swoje partya iberyjskiej unii.

Dzienniki francuskie przedstawiają w dość świetnych barwach stan rzeczy w Meksyku, i głoszą nawet o ucieczce Juareza i obsadzeniu Monterey i Saltillo napowrót przez wojsko francuskie. Ale ważniejszem jest, co donosi ostatnia poczta, jak nam wczoraj telegrafowano, raz że Cesarz Maksymilian zamierza dać w zastaw Francuzom na rachunek wynagrodzenia kosztów wojny trzy prowincye, przez co ponowiłyby się tylko zaprzeczania pogłoski o tym przedmiocie niegdyś obiegające, tudzież że wojsko amerykańskie w znacznej sile obsadziło granicę meksykańską. W jakim to nastąpić miało celu? czy żeby niedopuścić wychodźtwa do Meksyku od strony lądowej, czy też aby w danym razie wspomódz Juareza?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Düsseldorf 19 lipca. *Rheinische Zeitung* donosi, że komitet biesiady na cześć deputowanych rozwiązanym tymczasowo został reskryptem prezydium policyi na podstawie ustawy z d. 11 maja 1850 r.

Kursa. Wiedeń 19 lipca wieczór. Kolej północna 1677. — Akcye kredytowe 177·20. — Losy z r. 1860 91·55. — Losy z r. 1864 81·25. — Paryż 19 lipca. Renta 67·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kościoły Krakowskie,

wydanie autograficzne
przez
F. Pokutyńskiego,
arch. i prof. budownictwa w Instytucie technicznym.

Zeszyt I. obejmujący kościół św. Piotra w Krakowie, w 6ciu tablicach, w folio wielkiem. (3011-5-)T

Zeszyt II. obejmujący kaplicę Zygmuntowską w Katedrze Krakowskiéj, w 5u tablicach, w folio wielkiem,

są do nabycia po 2 złr. w. a. w księgarni ***D. E. Friedleina*** w Krakowie, jako też i we wszystkich znaczniejszych księgarniach polskich i zagranicznych.

Z Drukarni ***E. Winiarza*** we LWOWIE, wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia:

HOMEOPATYA,

jéj zasada i teorya działania jéj leków,

wyjaśniona krytycznym rozbiorem dzieła ***Kaczkowskiego.***
Napisał
Dr. M. Jasiński.
Cena 50 centów. (3124-2-13)T

KANTOR KOMISOWY,

w KRAKOWIE
pod L. 284/440 przy ulicy Sławkowskiéj znajdujący się, ogłasza:

a) Sprzedaż **dwóch Wiosek**, jednéj w obwodzie Wadowickim blisko kolei do Prus prowadzącéj; drugiéj w obwodzie Rzeszowskim z dwoma folwarkami, — w Galicyi położonych.

b) **Pałacu** Chateau de Myennes, niegdyś do familii króla Jana Sobieskiego należącego — nad brzegiem rzeki Loire, o 4 godzin od Paryża położonego.

c) **Trzech kamienic i jednego dworku** w Krakowie i **Kamienicy** w Przemyślu.

d) **Posiadłości wiejskich** w pobliżu Krakowa. (3035-3)

e) **Fortepianów** z różnych fabryk.

Poszukuje **Kapitału 7.000 złr.** w. a. na hipotekę kamienicy nowéj, w jednéj z celnych ulic m. Krakowa położonéj — dając za procent w najem I. piętro w tejże.

Ma zaś do umieszczenia **Kandydatów zdatnych** do posad prywatnych, dotyczących rolnictwa, handlu, przemysłu i fabryk, — jako też wybór uzdolnionych **Guwernantek, Guwernerów, Nauczycieli, Bon, Rękodzielników** i znaczną liczbę **Służących** różnego rodzaju, którzy na żądanie do obowiązków są gotowi. — Ułatwia wyjednanie **Pożyczek pieniężnych** z funduszów publicznych. —Wyrabia **Paszporta** i **Wizy paszportowe** po 2 złr. 50 c.— Rekomenduje Domy do umieszczenia uczniów w opiekę. — Redaguje **Prośby i Rekursa** do Władz i załatwia interesa podatkowe, oraz wszelkie inne podobnego rodzaju.

☞ Nakoniec obowiązuje się wyż wzmiankowany Kantor wszelkie interesa Obywateli ziemskich i gmin wiejskich za jednorazowem lub też rocznem umiarkowanem wynagrodzeniem z największym pośpiechem, gorliwością, życzliwością i sumiennością załatwiać.

St. Siermontowski i Sp.

Nowy Skład ZEGARKÓW i ZEGARÓW

pod firmą:
ARMATYS & MOERL
we Lwowie,
przy ulicy Halickiéj pod L. 294, gdzie dawniéj był Bonifacy Stiller.

		od złr.	do złr.
Srebrne Cylindry	o 4 kamieniach	10	—
dto	ze złotemi brzegami do odskakiwania . . .	11	15
dto	z 2ma kopertami o 4 i 8 kamieniach . . .	14	22
dto	**(Ankry), Kotwicowe** z brzegami złotemi, o 15 kamieniach, w środku przykrywka złocona.	15	25
dto	w środku przykrywka srebrna. . . . od . . .	19	28
dto	srebrne façon anglaise	20	27
dto	kryte srebrne z brzegami złotemi	17	44
dto	Remontoirs, bez kluczyków do nakręcania	—	40
Złote Cylindry	damskie, w środku przykrywka złocona	25	45
dto	w środku z przykrywką polit. z emalią . .	—	28
dto	z złotą emalią i bez emalii	30	60
dto	kryte na dwie strony, w środku przykrywka złota, z emalią i bez emalii.	42	105
dto	**(Ankry) Kotwicowe** damskie kryte, o 15 kamieniach	54	207
dto	mezkie, otwarte, w środku, przykrywka złocona .		38
dto	przykrywka złota, o 15 kamieniach	44	90
dto	kryte o 15 kamieniach	54	250
dto	Remontoirs bez kluczyków	125	228

Za wszystkie wyżéj wymienione Zegarki daje się jak najrzetelniejszą gwarancyę roczną. — Oraz przyjmują się wszelkie reperacye, które się tylko sztuki zegarmistrzowskiéj dotyczyć mogą.

Znajduje się Skład Zegarków z fabryki „Patek Philippe et Comp.' w Genewie“ i do tejże przyjmuje wszelkie obstalunki.

Jest także wielki wybór **Zegarów paryzkich** pod dzwonami, **Wachadłowych (Pendul), Toaletowych i Budzików** z najnowszemi urządzeniami, jak niemniéj **łańcuchów** złotych, srebrnych damskich i mezkich w najświeższych modelach. (2931-8-9)T

☞ Wszelkie zamiejscowe obstalunki załatwiają sią jak najspieszniéj.

Dr. Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi

A. Rosenberg

w Krakowie na Stradomiu pod l. 14
leczy jak dotąd **za pomocą elektryki** wszelkiego rodzaju sparaliżowania i słabości nerwowe. Ordynuje codziennie od godziny 3-ciej do 5-tej po południu (3085-3-)T

MARYA WILKOSZEWSKA,

przeniosła swój

ZAKŁAD

z ulicy św. Jana na ulicę Szewską N. 213 w domu „pod Toporkiem.“ (3050-1-3)

Chłopiec wiejski głucho-niemy,

16 lat mający, ze wsi Piekar, zbłąkał się w Krakowie przed dwoma tygodniami. Rodzice stroskani proszą, aby jeżeli kto wié o takowym lub wiadomość powziąść może, zechciał łaskawie donieść Powiatowi Mogilskiemu w Krakowie, albo tego nieszczęśliwego tamże odstawić raczył. (3047-1-3)

Młody Człowiek

posiadający uzdolnienie na nauczyciela szkół głównych, oraz kilkoletnią praktykę w zawodzie nauczycielskim — poszukuje umieszczenia jako **Nauczyciel** lub **Wychowawca** w domu obywatelskim do jednego lub dwojga dziatek. — Bliższéj wiadomości udzieli na listy fr. pod adresem **S. D.** p. r. Tarnów. (3040-1-2)

Dwa Kominki staroświeckie

z kamienia rzeźbione, za bardzo pomierną cenę do pozbycia. — Bliższa wiadomość przy ulicy Floryańskiéj N. 359/541 na dole u stróża. (3048-1-4)T

☞ WYPRZEDAŻ ☜

sukien mezkich

po bardzo zniżonych cenach,
jako to:

Tużurek czarny, co kosztował 20 złr.— teraz tylko 15 złr.
Żakiet czarny, co kosztował 18 złr. — teraz tylko 14 złr.
Paletot (Palmerstonowy), co kosztował 40 złr. — teraz tylko 30 złr.
Zarzutka z angielskiego kortu, co kosztowała 18 złr. — teraz 14 złr.
dto w tyle z fałdem, co kosztowała 20 złr. teraz 15 złr.
Ubrania całe z jednego kortu, co kosztowało 30 i 35 złr.— teraz 20 i 25 złr.
Spodnie zimowe z najlepszego gatunku kortu, co koszt. 14 złr. — teraz 10 złr.
Spodnie letnie kortowe, co kosztowały 9, 10 i 11 złr. — teraz 6, 7 i 8 złr.
Kamizelki z różnych materyj i kortów, co kosztowały 4 5, 6 i 7 złr. — teraz tylko 3, 4, 5 i 6 złr (2980-6-10)

Józef Zarzycki
w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj „pod Trzema Dzwonami“ pod L. **332.**

Licytacya.

Zapas żelaza i wyroby żelazne, **kosy, sierpy** i inne towary handlu *Fr. Hahna i Syna*, znajdujące się w 4ch składach, tudzież sprzęty pokojowe, odzież i t. p. sprzedawane będą przez Licytacyę *od dnia 10 Lipca rb. w lym*, zaś od *dnia 24 Lipca rb. w II terminie* — zawsze w *Sukiennicach* pod L. L. 25, 23, 29 od godziny 9ej rano — w II terminie nawet poniżej ceny szacunkowej. (3096-5)T

300.000 złot. główna wygrana nowéj wielkiéj Loteryi Państwa,

któréj ciągnienie nastąpi
dnia 1 Sierpnia r. b.
Na każdy wyciągnięty los musi niezawodnie paść wygrana, i ogólna suma, która w jednem ciągnieniu wygraną być musi, wynosi
Milion 130 tysięcy złotych reńskich,
podzielonych na wygrane po złr.
300,000, zł. 50.000, zł. 25.000, 2 po zł. 10.000, 15 po zł. 5.000, 30 po zł. 1.000, 1050 po zł. 600.

Losowanie to jest niezawodnie największem ze wszystkich istniejących losowań pieniężnych i kosztuje:
jeden los udziałowy . złr. 1·80
siedm losów udziałow. „ 10·50

Wszelkie polecenia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie, a listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie i franko.

„Em. Deltour in Frankfurt a. M. Staats-Effecten-Handlung.“

Uwaga. *Jak już wyżéj powiedziano, musi suma Jednego Miliona 130 tysięcy złotych być wygraną w jednem ciągnieniu.* (3022-3-4)

RESTAURACYA

na nowo zupełnie urządzona, dawniéj pod firmą ***Józefa Rapczyńskiego,*** — w **Hotelu Drezdeńskim** będąca — otwartą zostanie w dniu 16 Lipca t. j. w Niedzielę, w domu Wgo ***Ciszewskiego*** wprost Kościoła **N. P. Maryi na pierwszem piętrze.**

Tamże zamawiać można **Obiady, Kolacye** i **Sniadania**. Tamże równie ułożyć się można o Abonament miesięczny stósownie do życzenia.

Podpisana teraźniejsza właścicielka tejże Restauracyi starać się będzie, aby doborem i smakiem przyrządzanych potraw, jakoteż i napojów, zyskała zaufanie odwiedzać ją raczących Szanownych Gości.

(3038-3)T Z uszanowaniem
Katarzyna Rapczyńska, Wdowa.

Wiedeńskie palisandrowe Meble

do urządzenia

Kawiarni, Handlu lub Restauracyi,

od półtora roku używane, są do sprzedania w KRAKOWIE u ***Juliusza Grosse.***
Bliższej wiadomości we LWOWIE udzielają z grzeczności panowie ***Armatys i Moerl.*** (3104-3) T

Towarzystwo Drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj.

Gdy fundusze potrzebne na pokrycie procentów od akcyj Drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiej za pierwsze półrocze rb. przelane zostały do Kasy Głównéj Towarzystwa, Rada Zarządzająca ma honor zawiadomić P. P. Akcyonaryuszów, że począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 8 Sierpnia rb., wypłata kuponów cztero-procentowych od rzeczonych Akcyj:

Rsr. 2 za kupon od akcyj Seryi Lit A.
„ 10 „ „ „ „ „ „ B.

dopełniana będzie w następujących Kassach Towarzystwa:

1. w Warszawie w Kasie Głównej Towarzystwa, od godziny 10 z rana do godziny 2éj z południa;
2. w Berlinie w domu handlowym pp. Feig et Pinkus;
3. w Amsterdamie w Domie handlowym PP. Lippmann, Rosenthal et Comp.;
4. w Wrocławiu, w Szlązkiem Zjednoczeniu Bankowem;
5. w Krakowie, w Domu Handlowym p. Antoniego Hölzla.

Kupony złożone być winny z dołączeniem ich specyfikacyi podług numeru porządkowego ułożonéj, przez posiadacza kuponów podpisanéj (w Kasie Główné w Warszawie w tym celu udzielane będą bezpłatne formularze).

Dla dogodności Akcyonaryuszów kupony zaległe wypłacone będą w dniu 21 każdego miesiąca, poczynając od dnia 21 Sierpnia rb., w Kasie głównéj Towarzystwa w Warszawie.

Warszawa dnia 7 Lipca 1865. (3111-3)T

Rada Zarządzająca.



Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

☞ Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bcianemo“ (zum Storch) w Wiedniu. ☜

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipo ondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (3089-3-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki***, **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Torunniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

„Pogląd na potrzebę nabywania zasad gruntownych tak w umiejętności przyrodniczéj jak i w Historyi powszechnéj.“

Napisał i własnym nakładem wydał
Teodor Torosiewicz.

Autor poświęcił tę pracę swoją młodzieży i złożył na sprzedaż 1000 egzemplarzy, których całkowity dochód przeznaczył na fundusz wsparcia młodzieży uczącéj się na uniwersytecie Lwowskim, a nadto złożył do tegoż funduszu 100 złr. w. a.

Jedynym zamiarem autora, prawdziwego przyjaciela młodzieży jest, dać jéj pochop do nabywania gruntownych zasad w umiejętności przyrodniczéj i historyi powszechnéj i zachęcić do pracy wytrwałéj, jako źródła wszelkiego postępu i pomyślności. (3121-2-3) T

Lwów. ***Księgarnia J. Milikowskiego.***

Dom Handlowy, Ekspedycyjno-Komisowy
pod firmą:

Lenartowicz & Comp. w Wiedniu,

Maximilian-strasse N. 3.

przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia, a niską ceną komisową, również jak sumiennością w wykonaniu powierzonych zleceń, będzie starać zadowolnić szanowną Publiczność. (3101-5-30)T

W Gmachu narożnym pod l. 87 na Piasku tuż obok plantacyj

w KRAKOWIE
otwarte już zostały

NOWE ŁAZIENKI

urządzone na sposób zagraniczny, z najzupełniejszem uwzględnieniem wygód i potrzeb szanownej Publiczności, i odznaczające się czystością wody rzecznej, filtrowanej, do studni w tym celu ze znacznym nakładem wprowadzanej.

Otwarcie w tym samym gmachu **Łaźni parowéj, kąpieli spadowych, natryskowych i ziołowych,** będących na ukończeniu, ogłoszone zostanie późniéj.

CENA.

Kąpiel klasy I. pod l. 1. 2. 3. 4. 7. 8. 9. 10. 12. 16. kosztuje . . . . . 50 cen
dto dto z przedpłatą na 10 biletów . . . . „ . . . . . . 45 „
20 „ . . . . . „ . . . . . . 40 „
30 „ . . . . . „ . . . . . . 35 „
Kąpiel klasy II. pod l. 5. 6. 11. 13. 14. 15. . . . . . „ . . . . . . 40 „
dto dto z przedpłatą na 10 biletów . . . . „ . . . . . . 35 „
20 „ . . . . . „ . . . . . . 30 „
30 „ . . . . . „ . . . . . . 25 „
Prześcieradło . . . . 10 c. — Ręcznik . . . . 5 cent.
Mydło . . . . 5 „ — Swiatło . . . . 5 „

Kąpiel użyta dłużéj niż godzinę płaci się podwójnie.

Wypożyczanie wanny metalowej do tygodnia płaci się dziennie 15 c. — po tygodniu na czas dłuższy 10 c.

☞ Uprasza się uprzejmie do kąpieli nie używać siarki, lub innych przedmiotów zanieczyszczających wanny metalowe, — jako też psów z sobą nieprzyprowadzać. (2585-10-12)

Losy po 50 cent.

do ciągnienia
już dnia 5 Sierpnia r. b.,
na korzyść Towarzystwa

„Marien Verein“

nastąpić mającego, z 500 wygranemi, między któremi znajdują się dary Ich ck. Mości i bardzo wiele **przedmiotów ze srebra 13éj próby,** wydane przez *Jana K. Sothena* w Wiedniu, są do nabycia:

w Krakowie u ***Józefa Bartla,*** w Rynku głównym przy rogu ulicy Brackiéj. (3126-2-11)T

U podpisanego można dostać oprócz wszelkich gatunków **drzewa budowlanego i tarcic,** także

Portland Cementu

z najlepszych fabryk, — który się, w skutek zniżonéj opłaty frachtu, po cenach jak najumiarkowańszych sprzedaje. (3028-4-13)T

M. Luxenberg, ul. Floryańska N. 358.

Ogłoszenie.

Pracownia rzeźbiarska i snycerska

Józefa Brzostowskiego,

zaopatrzona wyrobami gotowemi, przeniesiona z ulicy św. Jana na ulicę Floryańską pod N. 337. — Wszelkie obstalunki przyjmuje listownie, a nadto uwiadamia osoby w interesach będące, aby pod tym adresem się zgłaszali. (3040-3)

C. k. Starostwo górnicze

w KRAKOWIE,

urzęduje od 8go t. m. nie już w domu śp. Macewiczowéj — ale w domu pani Launerowéj, ulica Starowiślna. (3036-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 lipca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	92	90½
Banknoty pol. 100 złr.	464	456
Ruble ros. za 100 rsr.	146	143
Talary prs. za 100 tal.	162½	160½
Banknoty prus. 150 zł.	94¼	93¼
Srebro nowe austr. .	107½	106½
Dukat ważny. . . .	5 22	5 12
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	74 —	73 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	198	195

Wiedeń 19 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	70 10
5% Pożyczka narod.	75 45
Akcye banku wied.	795 —
„ „ kred.	177 —
Losy 5% z r. 1860 .	91 65
Srebro	107 25
Londyn 10 fnt. szter.	109 75
Dukat pojedynczy	5 26

Wiedeń 18 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	64 70	64 60
„ Pożyczka narod.	75 40	75 30
„ Metaliki na m. k.	70 25	70 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	87 —	86 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 50
„ „ „ węgiers.	73 50	73 —
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 —
„ „ „ galicyjs.	72 50	72 25
„ „ „ bukow.	70 50	70 —
„ „ „ siedmgr.	70 25	69 75
Listy zastawne:		
5% Bankunar. losow.	90 10	90 —
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 25
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 25	145 75
„ „ „ 1854	85 —	84 75
„ „ „ 1860	91 65	91 60
„ „ „ 1864	81 25	81 15
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 70	122 50
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na D.	82 —	81 50
„ ks. Esterhaz.	85 —	— —
„ Księcia Salm.	28 50	28 —
„ „ Palfy .	27 —	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	26 50	26 —
„ hr. St. Genois .	27 —	26 50
„ miasta Budy . .	24 25	23 75
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein .	17 —	16 50
„ hr. Keglevich .	13 —	12 50
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	796 —	795 —
Zakładu kredytowego	177 20	177 10
Zeglugi par. na Dunaju	480 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.	167 50	167 30
„ rządowej fr.-a .	181 50	181 40
„ zachodniej c. El.	132 50	132 —
„ Pardubickiej .	120 25	119 75
„ Południowej .	211 50	211 50
„ Galicyjskiej . .	194 50	194 30
Czerniowiec. zwpł. 35%	59 —	58 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 3)	—	—
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	91 60	91 50
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	91 65	91 50
Hamb. 100 mark. (2½)	81 20	81 20
Londyn 100 fun. (3)	109 80	109 60
Paryż 100 frank. (3)	43 70	43 65

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 10	15 05
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 27	5 26
„ „ obrączk.	5 27	5 26
Złoto al marco . .	5 21	5 20
Napoleondory . . .	8 79	8 78
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 98	8 95
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	9 4	9 2
Srebro	107 50	107 25
„ kupony . . .	107 50	107 25
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 61½	1 61

Lwów 17 lipca.	żądają	płacą
Dukat	5 26	5 22
Półimperyał rosyjski	9 —	5 86
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 69½
Talar pruski	1 62½	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	69 31	68 76
„ „ „ „ m. k.	72 81	72 23
Obligi indem. b. kup.	72 86	72 26
Akc. kol. gal. b. kup.	196 —	193 75

Warsz. 18 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 5	—
kupon. „	—	1 20
Listy zast III okr. „	13 71	13 68
kupon „	—	4⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo.	75 33	75 —
5% Pożyczka loteryjna	105	104 50

Wrocł. 18 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93½	93
Polskie bilety bank. .	81½	81
„ Listy zastaw.	—	73⅝
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 18 lipca.		
Renta 3%	67	82

Londyn 17 lipca.	
Konsole	90½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Cacionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*